

SEDNO

Myślenice lipiec 2017 numer 7 (116) ISSN 1899 - 1831 sedno.myslenice.org.pl

JESTEM UZALEŻNIONY OD GÓR

rozmowa ze zdobywcą
Korony Ziemi z Głogoczowa

JANUSZEM KOCHAŃSKIM

czytaj str: 2,3

DLACZEGO GMINA NIE CHCE CHRONIĆ LASÓW?

czytaj str.4

PODSTAWĄ JEST PASJA DO WINA

rozmowa z sommalierem ze Stróży

TOMASZEM SZCZEPAŃSKIM

czytaj str.10

ODPOCZNĘ W ... PAŹDZIERNIKU

rozmowa z wicemistrzem Polski
w kolarstwie szosowym 2017
ze startu wspólnego

MARKIEM RUTKIEWICZEM

czytaj str: 16



DOŁĄCZ DO NAS NA
facebooku

www.facebook.com/gazetasedno



foto: archiwum

DRODZY CZYTELNICY
Stawianie sobie trudnych do realizacji celów, a potem ich osiągnięcie leży w naturze każdego człowieka. Różny jest tylko poziom tych celów i różny stopień trudności ich osiągnięcia. Janusz Kochański z Głogoczowa postawił przed sobą cel zdobycia Korony Ziemi i osiągnął go w rekordowym czasie 126 dni. Nikt przed nim, ani na razie po nim nie zdobył najwyższych szczytów ziemi w tak krótkim czasie. O tym jak doszło do rekordowego wyczynu i jakie wiązały się z nim trudności Janusz Kochański opowiada dziennikarzowi „Sedna”. Owoce tej rozmowy znajdziecie Państwo obok.
Burza jaka rozpętała się wokół lasów państwowych w związku z ustaleniem czy powinny one być ochronne, tak jak przez dwadzieścia ostatnich lat, czy nie, rozpętała się po tym, jak większość radnych Rady Miejskiej Myślenic opowiedziała się za tym, że lasy nie muszą być chronione. Temat ten rozwijamy w rubryce „Czym żyje gmina” na stronie 4.

Jak na wakacyjny numer przystało będzie lekko i przyjemnie. O tajnikach zawodu sommaliera opowie jedenasty sommalier tegorocznych Mistrzostw Polski Tomasz Szczepański ze Stróży, odwiedziliśmy także po raz kolejny stadnicką winnicę Macieja Hyżego, producenta win i plantatora, aby dokonać oficjalnego otwarcia lata i przekonać się jak funkcjonuje winnica w polskich warunkach pogodowych.

Do trzech razy sztuka zdaje się mówić Marek Rutkiewicz, kolarz szosowy z Głogoczowa. Marek po raz drugi z rzędu wywalczył tytuł wicemistrza kraju w kolarstwie szosowym ze startu wspólnego i chciałby wreszcie stanąć na najwyższym podium. W rozmowie z „Sednem” obiecuje, że podejmie próbę wywalczenia „złota” już za rok. Życząc wszystkim Czytelnikom naszej gazety wspaniałego wypoczynku wakacyjno – urlopowego prosimy: nie zapominać o nas. Jesteśmy z Wami i pojawimy się znowu już za ... miesiąc.
Redakcja



DOŁĄCZ DO NAS NA

facebooku

www.facebook.com/gazetasedno

Myślenicki Miesięcznik Powiatowy

SEDNO

ISSN 1899-1831

rok założenia 2007

Redaktor Naczelny: **MACIEJ HOŁUJ**, zespół redakcyjny: **MAREK STOSZEK, ANTONINA SEBESTA, RAFAŁ ZALUBOWSKI**, wydawca: **USŁUGI KSIĘGOWE, DORADZTWO PODATKOWE MAREK WCISŁO**, 32-400 Myślenice, ulica Kazimierza Wielkiego 57, adres redakcji: **32-400 MYŚLENICE, UL. 3-GO MAJA 1 a**, kontakt: **sednomyslenice@interia.pl**, druk: **GRAFIPACK MYŚLENICE (www.garipack.pl)**, nakład **1500** egzemplarzy, strona internetowa: **sedno.myslenice.org.pl**, oddano do druku **4 czerwca 2017 roku**. Redakcja nie bierze odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń.

JANUSZ KOCHAŃSKI:

JESTEM UZALEŻNIONY OD GÓR

foto: archiwum

maciej hołuj

Zdobycie najwyższych szczytów wszystkich kontynentów świata w ciągu zaledwie 126 dni to wyczyn, na który stać, jak na razie, jednego człowieka na świecie. Tak się składa, że mieszka on w ... Głogoczowie i nazywa się Janusz Kochański. Kocha góry, uwielbia je zdobywać i ma świadomość ryzyka, jakie podejmuje.



KORONA ZIEMI (ANG. SEVEN SUMMITS) – najwyższe szczyty poszczególnych kontynentów. Lista szczytów: Azja: **Mount Everest** (8850 m n.p.m.), Ameryka Południowa: **Aconcagua** (6961 m n.p.m.), Ameryka Północna: **Denali (McKinley)** (6195 m n.p.m.), Afryka: **Kilimandżaro** (5895 m n.p.m.) Europa: (według Międzynarodowej Unii Geograficznej - **Mont Blanc** - 4810 m n.p.m, według Messnera, Bassa i Śródowiska wspinaczkowego - alpiniści uznający góry Kaukaz jako granice Europy - **Elbrus** (5642 m n.p.m.) Australia lub Australia i Oceania: (według Bassa): **Góra Kościuszki** 2230 m n.p.m, według Messnera Australia i Oceania: **Puncak Jaya** (4884 m n.p.m.), Antarktyda: **Masyw Vinsona** (4892 m n.p.m.)

SEDNO: KTOŚ, KTO ZDOBYWA KORONĘ ZIEMI NIE MOŻE NIE KOCHAĆ GÓR. PRZYPUSZCZAM, A NAWET MOGĘ ZARYZYKOWAĆ STWIERDZENIE, IŻ NALEŻY PAN DO GRONA TYCH LUDZI, KTÓRZY GÓRY KOCHAJĄ, A MOŻE NAWET DARZA JE MIŁOŚCIĄ. W KTÓRYM MOMENCIE PAŃSKIEGO ŻYCIA GÓRY STAŁY SIĘ DLA PANA TAK BARDZO WAŻNE?

JANUSZ KOCHAŃSKI: *Przed sześciu laty porzuciłem żeglarsstwo, które z wielką pasją uprawiałem przez okres dziesięciu lat. Był to rodzaj żeglarsstwa odkrywczego, pływałem po wielu morzach i oceanach. Do chodzenia po górach zainspirowała mnie podróż do Afryki. Będąc z córką na safari i jeżdżąc po Afryce samochodem z jej ust padła propozycja, aby wejść na Kilimandżaro. Powiedziałem: dlaczego nie, ale musimy się do takiej wyprawy porządnie przygotować. Wróciliśmy do Afryki za rok i weszliśmy na Kilimandżaro, chociaż po drodze pomysłodawczyni przedsięwzięcia narzekala, że to jednak wyprawa ponad jej siły. Potem z rozpędu zrobiliśmy jeszcze Aconcaguę, ale po tej wyprawie córka powiedziała: pass, twierdząc, że to czego dokonała było szczytem jej możliwości. Rezygnacja córki nie ostudziła mojego zapału. Zacząłem myśleć o zdobyciu Korony Ziemi.*

Co ostatecznie spowodowało, że zakochał się Pan w górach?

Po pierwsze niepowtarzalna szansa sprawdzenia swoich możliwości w ekstremalnych warunkach, po drugie możliwość poznania nowych, ciekawych ludzi, po trzecie piękno gór. Podczas wyprawy każdy dzień jest inny, każdy niesie inne problemy, problemy z którymi trzeba się zmierzyć. Tu i teraz. To wszystko działa na człowieka jak narkotyk.

Jest Pan polskim rekordzistą świata w szybkości skompletowania wejść na najwyższe szczyty świata. Uczynił Pan to w 126 dni. Jaką wartość ma ten rekord, czy tak szybkie zdobycie Korony Ziemi to wyczyn czy może dobra logistyka, a może jedno i drugie?

Dzierzę także polski rekord zdobycia Korony Ziemi. Wynosi on 11 miesięcy. Rekord światowy to istotnie 126 dni. Udało mi się go pobić o pięć dni. To dużo w przypadku zdobywania gór. Powiem tak: rekordy to efekt zarówno dobrej logistyki, jak i umiejętności. Zdobycie Korony Ziemi nie jest zadaniem łatwym, zatem patrząc na rzecz całą z tej perspektywy to czego udało mi się dokonać można nazwać wyczynem. Logistyka też nie jest łatwa. Uczylem się jej podobnie jak samego pokonywania skalnych ścian. Ot, choćby sprawy sprzętowe. Początki w tej kwestii nie należały do łatwych. Dobór sprzętu jest niezwykle istotny, nie zawsze w przeszłości moje wybory były trafne. Zabierałem ze sobą za dużo. Teraz po sześciu latach doświadczeń mój sprzęt w 90 procentach dobierany jest poprawnie. Reasumując powiem tak: sukces to 20 procent logistyki, reszta to wyczyn.

W skład Korony Ziemi wchodzi siedem szczytów, są to najwyższe szczyty siedmiu kontynentów: Mount Everest, Mount Vinson, Mc Kinley (obecnie Denali), Piramida Carstnesz, Elbrus, Kilimandżaro, Aconcagua. Niektóre szkoły wspominają także o Kościuszcze i Mont Blanc. Zdobyl Pan wszyst-

kie te szczyty, a z którym miał Pan największe problemy i dlaczego?

Myślę, że był to Mc Kinley czyli dzisiaj Denali. Atakowałem go w tym roku w okresie przed sezonem, w końcówce zimy. Żadna wyprawa jeszcze nie ruszyła w tym czasie na szczyt, ja otrzymałem pozwolenie na atak. Wiał potężny wiatr, panowała niska temperatura. Było tak ciężko, że w pewnym momencie zacząłem zastanawiać się czy dam radę, czy podolam zadaniu? Oceniałem swoje możliwości, musiałem podjąć decyzję czy zostaję w górach i kontynuuję wyprawę, czy rezygnuję. Wspinaczka w górach to nie maraton, w którym dobiega się do mety i to jest koniec zmagani. W górach, kiedy zdobędziesz szczyt musisz jeszcze z niego zejść.

Zawrócił Pan z Mc Kinleya wówczas czy go zdobył? Zdobyłem.

Domyślam się, że każda kolejna wyprawa wymagała sporych zabiegów organizacyjnych, zgromadzenia środków finansowych. Proszę zdradzić jak wygląda przygotowanie takiej wyprawy, z czym się wiąże, jakie trudności należy pokonać, aby doszła do skutku?

Przede wszystkim musimy odpowiedzieć sobie na pytanie z kim mamy iść na daną wyprawę, w jakim zespole. Moje zdobycie Korony Ziemi odbyło się tak, że za każdym razem szedłem z innym zespołem. Były to zespoły zagraniczne, choć raz byłem z polskim. Kolejna sprawa to logistyka. Zgranie terminów lotów. To przecież loty z kontynentu na kontynent. Dalej: sprzęt. Na każdą wyprawę inny, choć w 80 procentach powtarzający się. Przez dwa miesiące siedziałem z kolegą klubowym nad projektem terminarzu całego przedsięwzięcia. To ogrom zabiegów organizacyjnych. Synchronizacja terminów była w tym przypadku bodaj najważniejsza. Logistyka logistyka, wiem już, że jest bardzo ważna, ale interesuje mnie przygotowanie fizyczne do tak wymagających wypraw. Czy każdą wyprawę poprzedzał jakiś trening? Jakie cechy fizyczne musi prezentować ktoś, kto mierzy się z Koroną Ziemi?

Przede wszystkim musi być sprawny fizycznie i mam tu na myśli sprawność ogólną. Na wysokościach, na których się przebywa dotlenienie jest inne, to wymaga kondycji. Nie można chorować, bowiem przyjmowanie leków bardzo osłabia. Jeśli chodzi o mnie, to atakowałem kolejne szczyty z marszu. Owszem chodzę często na basen, dużo pływam, 60 godzin w miesiącu spędzam na treningach zaś przed samą wyprawą nieco intensyfikuję te czynności.

Interesuje mnie także motywacja, która każe Panu podejmować tak duże ryzyko, narażać na szwank nie tylko zdrowie, ale i życie? Co jest tak silnego w pasji zdobywania groźnych szczytów górskich, że wchodzi Pan na nie i pewnie wchodził nadal będzie? Czy podczas wspinaczki odczuwa Pan strach czy może to uczucie jest Panu obce? Motywacją dla mnie jest kolejne wyzwanie, jakie stawiam przed sobą. To także radość spełnienia się, udowodnienia, że pomimo wieku, a mam 54 lata, mogę pokonać własne słabości. Kiedy jestem 100 metrów od celu, wstępuje we mnie nowa energia. Na samym szczycie jestem zazwyczaj około 20 minut, tyle mam tej radości, ale po zejściu z góry mam w sobie tyle pozytywnej energii, że myślę o tym,

aby dokonać czegoś więcej. Góry uczą optymizmu, człowiek inaczej postrzega przez to świat. Co do strachu, to jest to uczucie obce. Jak się boisz – nie idź w góry. Oczywiście zdarzają się momenty zastanowienia czy na pewno chcesz tego, co robisz? Bardziej martwię się o rodzinę, niż o siebie. Nie mam obawy o to, że mogę zostać w górach, ale mam obawę o to, że przecież nie jestem na tym świecie sam, że jestem komuś potrzebny. Dlatego nie może być strachu, ale wnikliwa analiza tego czy dam radę, czy podolam, myślenie i zdrowy rozsądek. Mówię sobie czasem, że przecież ta góra będzie tutaj stała za rok, dwa za trzy. Jeśli nie dam rady teraz, mogę ją zdobyć później.

Skoro nasza rozmowa zeszła na temat ryzyka, czy mógłby Pan opisać sytuację, kiedy stanął Pan oko w oko z niebezpieczeństwem? Czy miał Pan taki moment, w którym pomyślał, że coś może się jednak nie udać? Zapewne gdybym w kilku sytuacjach nie użył stosownych zabezpieczeń, nie przestrzegał obowiązujących procedur, gdyby nie liny, pewnie nie spotkalibyśmy się dzisiaj. Kiedyś zawisłem w lodowej szczelinie i gdyby nie lina pewnie pozostałbym w niej na zawsze. Innym razem kolega odpadł od ściany i pociągnął mnie za sobą. Drugi kolega zdążył zablokować stanowisko, w jednej chwili wbił do zbocza czekana i nakrył go własnym ciałem, tak aby się od tego zbocza pod naszym ciężarem nie oderwał. Rok temu podczas schodzenia z Everestu założyłem karabinek, ale go nie zakręciłem. Karabinek w pewnym momencie wysunął się z liny i zacząłem spadać w dół. Zdążyłem pomyśleć tylko, że coś sieprzyłłem, ale w chwilę potem zatrzymałem się na wystającej muldzie lodowej, która uratowała mnie przed najgorszym.

Jakie myśli towarzyszą człowiekowi, kiedy osiąga cel wyprawy czyli szczyt groźnej góry, kiedy kończy wspinaczkę, kiedy staje na wierzchołku tej góry i ma za sobą cały trud jej zdobycia? Czy to tylko euforia związana z faktem pokonania góry czy może w takim momencie przychodzą do głowy jakieś inne myśli?

Może nie jest to euforia, ale wielkie, wielkie zadowolenie z samego siebie.



Jest wysiłek, jest wyzwanie, wszystko spełnia się w tej jednej chwili. O czym myślę w takich momentach? Chyba głównie o tym, że mam wykonać kolejne czynności, mam ich dopilnować, nie mogę się rozpraszać bo muszę jeszcze z tej góry zejść.

Co jest ważne podczas walki z górą? Co ważne, a co najważniejsze? Psychika czy umiejętności manualne?

Umiejętności są bardzo ważne, wszak to dzięki nim trwamy na ścianie, ale psychika jest jeszcze ważniejsza, bo przecież wszystko mamy w głowie. Znam takich himalaistów, którzy posiadali wspaniałe umiejętności, ale z powodów psychicznych nie potrafili zwyciężyć w konfrontacji z górą. Moja psychika jest na tyle mocna, że mogę zdobywać góry.

Jak na Pana pasję zdobywania szczytów górskich zapastruje się rodzina? Nie jest z tego powodu szczęśliwa, bo obawia się o moje bezpieczeństwo, ale żona powtarza zawsze, że nie może mnie zatrzymać i osłabiać we mnie mojej pasji. Nie jest to łatwe, czasem bywa, że kosztuje nieprzespane noce, jest sporo myślenia, meczącego i trudnego, wyczerpującego. Ja o tym wiem. Nieco pozytywniej patrzę na moje wyczyny córka i syn.

Zdobycie Korony Ziemi samo w sobie, nie wspominając już o rekordowym czasie 126 dni jest osiągnięciem z najwyższej półki. Pan go już dokonał, ma Pan to za sobą. Jakie jeszcze wyzwanie w związku z tym może przebić to osiągnięcie? Słowem czy ma Pan już wizję takiego wyzwania, chciałby Pan się z nim zmierzyć? Jeśli tak to kiedy?

Nie mam na razie w głowie takiego projektu, choć powoli kielkuje we mnie myśl o zdobyciu Śnieżnej Pantery czyli pięciu szczytów o wysokości powyżej 7 tysięcy metrów. Jest to jednak plan przyszłościowy, Na pewno nie na ten rok.

Czy jest Pan człowiekiem uzależnionym od wspinania się po górach? Coś w tym jest. Nie zaprzeczę.

K*iedy jestem 100 metrów od celu, wstępuje we mnie nowa energia. Na samym szczycie jestem zazwyczaj około 20 minut, tyle mam tej radości, ale po zejściu z góry mam w sobie tyle pozytywnej energii, że myślę o tym, aby dokonać czegoś więcej -*
JANUSZ KOCHAŃSKI

JANUSZ KOCHAŃSKI - urodził się w 1963 roku w miejscowości Poręba Żegoty. Swoją rodzinną miejscowość jaką są Brodla opuścił w wieku 15 lat rozpoczynając naukę w O.K.U Oświęcim. Następnie odbył służbę wojskową, a po jej ukończeniu zatrzymał się w Krakowie gdzie założył rodzinę i otworzył pierwszą, własną firmę. W Krakowie mieszkał 23 lata, po czym przeprowadził się do Głogoczowa, w którym mieszka i pracuje. W 2016 roku zdobył Koronę Ziemi w ciągu 11 miesięcy bijąc w ten sposób rekord Polski w tym względzie, rekordzista świata w zdobyciu Korony Ziemi (126 dni).

POSZŁO O LASY

RADNI RADY MIEJSKIEJ MYŚLENIC (Z MAŁYMI WYJĄTKAMI, O CZYM ZA CHWILĘ) NIE CHCĄ, ABY LASY PAŃSTWOWE NA TERENIE GMINY BYŁY LASAMI OCHRONNYMI. NA OSTATNIEJ SESJI PODJĘLI UCHWAŁĘ W TEJ SPRAWIE.

Rzecz cała rozpoczęła się prośbą Nadleśnictwa Myślenickiego do Rady Miejskiej o zaopiniowanie wniosku o uznanie za ochronne lasów stanowiących własność Skarbu Państwa, a będących w zarządzie tegoż nadleśnictwa. Chodziło oczywiście o lasy znajdujące się na terenie Miasta i Gminy Myślenice.

Już podczas poprzedniej sesji burmistrz Myślenic Maciej Ostrowski autopoprawką wprowadził do programu posiedzenia kwestię podjęcia uchwały opiniującej negatywnie uznanie myślenickich lasów za ochronne, argumentując ją m.in. tym, że wniosek Nadleśnictwa nie może zostać uwzględniony bowiem brakuje w nim szczegółowego uzasadnienia celów uznania lasów za ochronne oraz że uznanie za ochronne wszystkich lasów znajdujących się w granicach administracyjnych gminy, a będących w administracji Nadleśnictwa Myślenice może pozbawić gminę i jej mieszkańców jego różnorodnych funkcji, na przykład pozyskiwania drewna, runa leśnego czy rozwoju turystyki i rekreacji na terenie gminy. Wprowi-

tym posunięciem w zdumienie niektórych radnych, jako że sprawa nie została wcześniej przedstawiona żadnej komisji działającej przy Radzie i radni nie mieli okazji ani zastanowić się nad nią, ani jej przedyskutować. - Nie po raz pierwszy pan burmistrz wprowadza do programu sesji autopoprawką punkty, które są dla nas zaskoczeniem, których nie mieliśmy szans wcześniej przedyskutować czy zastanowić się nad ich zasadnością - mówił jeden z radnych. - Nie rozumiem tej taktyki, choć mogę się domyślać dlaczego jest stosowana.

Wówczas, na sesji, podczas której Maciej Ostrowski chciał przeformułować uchwałę, ku jego zaskoczeniu nie osiągnięto kompromisu, radni (także ci z komitetu wyborczego burmistrza) byli w swoich opiniach mocno podzieleni i sprawę całą odesłano do rozważenia przez Komisję Gospodarki Przestrzennej, Architektury (i nomen omen) Ochrony Środowiska i Rolnictwa.

Podczas posiedzenia komisji obecny był na sali obrad miejskiego ratusza Stanisław Widz, nadleśniczy Nadleśnictwa Myślenice. Został zaproszony specjalnie po to, aby rozwiązać wątpliwości radnych miejskich w rzecznej sprawie.

- Prosimy o opinię Radę, bowiem w życie wchodzi rządowy plan rozwoju lasów na lata 2017 - 2027, poza tym oddano pod nasz zarządek 48 nowych

hektarów lasu i trudno, aby nie był to las ochronny, jak reszta naszego arealu - tłumaczył Stanisław Widz. - Lasy są w Myślenicach chronione od prawie dwudziestu lat. Każda kolejna Rada podejmowała uchwałę o ich ochronności. W powiecie myślenickim mamy sto procent lasów chronionych, na terenie Małopolski tylko jedna gmina nie chce swoich lasów chronić. Lasy chronione znajdują się w obszarze specjalnej troski, inaczej prowadzony jest na ich terenie wyręb, cięcia wyznacza sama natura nie człowiek, inna jest dbałość o glebę i walory widokowe, turystyczne. Poza tym nie się w dotychczasowej gospodarce lasami nie zmienia.

Tłumaczenia nadleśniczego nie przekonały dwóch zagorzałych przeciwników ochronności myślenickich lasów: przewodniczącego komisji Kazimierza Dąbrowskiego oraz przewodniczącego Rady Miejskiej Tomasza Wójtowicza, który notabene nie jest członkiem rzeczowej komisji.

- Nie wiem jakie będą skutki społeczne i ekonomiczne naszej decyzji - mówił Tomasz Wójtowicz. - Mam obawy, że zmniejszy się dostęp ludzi do lasu. Jestem do sprawy sceptycznie nastawiony. Przewodniczącemu Rady wtórował przewodniczący komisji, który wyraził wątpliwość związaną z cenami wody dla ludzi korzystających z ujęć znajdujących się w lasach. Nadleśniczy Stanisław Widz starał się rozwiać obawy oponentów, ale bezskutecznie. Kiedy członkowie komisji głosami pięć „za” do trzech „przeciw” pozytywnie zaopiniowali uchwałę w treści skonstruowanej przez burmistrza nadleśniczy zdenerwował się. - Nie rozumiem, jestem zaskoczony, działacie nie po ludzku, ale ja już niedługo idę na emeryturę, to się kto inny będzie z wami szarpał - skonstruował i opuścił salę obrad.

Sprawa ochronności lasów państwowych na terenie gminy Myślenice powróciła na ostatniej sesji Rady Miejskiej. Uchwałę poddano pod głosowanie. „Za” (czyli przeciwko ochronno-



foto: maciej hołuj

Nadleśniczy Stanisław Widz.

ści lasów) opowiedziało się jedenastu radnych: Tomasz Wójtowicz, Eleonora Lejda - Kuklewicz, Adam Styczeń, Józef Błachut, Jerzy Cachel, Stanisław Cichoń, Jacek Dąbrowski, Kazimierz Dąbrowski, Maciej Górka, Izabela Kutrzeba i Bogusław Podmokły. Przeciwno (czyli za ochronnością lasów) głosowali: Mateusz Suder, Robert Pitala, Piotr Sikora, Stanisław Topa, Aleksander Kowal i Mirosław Fita. Nie oddali swoich głosów: Czesław Biszytyga i Waław Szczotkowski (spóźnili się na sesję) oraz nieobecni na sali: Kamil Ostrowski i Agnieszka Węgrzyn.

Zapytaliśmy radnego Mateusza Sudera o opinię na temat całej sprawy. Obserwując wysiłki kilku radnych z obozu burmistrza mające na celu wydanie negatywnej dla lasów państwowych opinii, trudno nie odnieść wrażenia, iż sprawa ma drugie dno. Ja i pozostali radni klubu PiS sądzimy, iż z pewnością nie chodzi tu o żadną troskę o sprawy gminne lecz czyjś interes, który stoi w sprzeczności z tym, iż lasy będą nadal chronione. Na poprzednim posiedzeniu Rady Miejskiej widzieliśmy jak na dłoni próbę przepchnięcia tej sprawy przez Radę w formie autopoprawki burmistrza wprowadzonej z pominięciem komisji stałych Rady, mimo iż wnioski o wydanie opinii wpłynęły do urzędu miasta kilka tygodni wcześniej i był czas na to, aby radni zapoznali się z nim przed sesją. Tym

razem jednak nie poszło to tak szybko gdyż w wyniku pytań radnego Roberta Pitali o brak uprzedniego procedowania sprawy w komisjach, radni burmistrza poróżnili się w tej sprawie nawet między sobą i projekt uchwały został wycofany spod obrad Rady Miejskiej i skierowany do komisji Gospodarki Przestrzennej, Architektury, Ochrony Środowiska i Rolnictwa. Podczas posiedzenia wspomnianej komisji można było obejrzeć ciąg dalszy spektaklu z udziałem przewodniczącego Rady i komisji, którzy po jasnym i prostym w przekazie wystąpieniu nadleśniczego zasypali go serią tendencyjnych pytań snując czarne wizje wynikające z wydania przez Radę pozytywnej dla lasów opinii. Zrozumiałe było poirytowanie tą sytuacją Nadleśniczego, który wcześniej podkreślał, iż przepisy w kwestii ochrony lasów już obowiązują od wielu lat, a Rada Miejska wydała pozytywną opinię już w latach 90-tych. Dla mnie osobiście sytuacja jest na tyle kuriozalna, iż radni burmistrza wbrew stanowisku ich klubowego kolegi p. A. Kowala, który jako leśnik jest najbardziej zaznajomiony z tematem i nie budzi to jego żadnych obaw, uparcie starają się pokazać że ochrona lasów nie jest w interesie gminy. A gmina jak wiemy na każdym kroku promuje się jako ekologiczna i turystyczna i głównie na walorach okolicznej przyrody swoją markę buduje. (RED.)

człowiek miesiąca

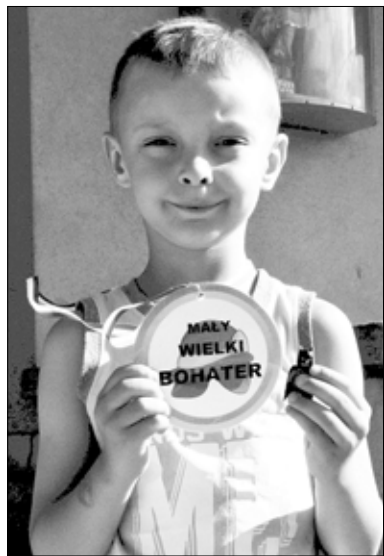


foto: archiwum

BARTEK RAPACZ

SZEŚCIOLATEK
Z MYŚLENIC

Mimo zaledwie sześciu lat Bartek Rapacz z Myślenic potrafi zachować się w ekstremalnych sytuacjach jak dorosły. Kiedy jego mama straciła przytomność on ją zachował i uruchamiając syrenę w budynku OSP Myślenice Dolne Przedmieście i sprowadzając w ten sposób pomoc uratował swojej mamie życie. Za wielką dojrzałość, mimo bardzo młodego wieku i za odwagę przyznajemy Bartkowi Rapaczowi miano Człowieka Miesiąca lipca.

(RED.)



SPRAWNI I WA

foto: maciej hołuj

SPRAWNOŚĆ BOJOWA STRAŻAKÓW – DRUHÓW NALEŻĄCYCH DO JEDNOSTEK OSP DZIAŁAJĄCYCH NA TERENIE GMINY MYŚLENICE JEST WIĘCEJ NIŻ ZADOWALAJĄCA I POZWALA MIESZKAŃCOM TEJ GMINY NA SPOKOJNY SEN. TAKI WNIOSEK MOŻNA WYSNUĆ PO GMINNYCH ZAWODACH SPORTOWO – POŻARNICZYCH, KTÓRE ODBYŁY SIĘ NA BOISKU ORLA MYŚLENICE.

W szranki stanęło aż czternaście jednostek działających na terenie gminy Myślenice: (Borzęta, Trzemeśnia, Głogoców, Poręba, Jawornik, Myślenice Zarabie, Zawada, Bysina, Krzyszkowice, Droginia, Polanka, Myślenice Górne Przedmieście, Myślenice Dolne Przedmieście, Osieczany), co też najlepiej świadczy o tym, na jak imponujące zaplecze pożarnicze mieszkańcy gminy Myślenice mogą liczyć. W męskim gronie znalazły się trzy drużyny żeńskie (OSP Zawada, OSP Myślenice Dolne Przedmieście, OSP Droginia). Pannie niewiele, jeśli w ogóle, ustępowały panom pod względem przygotowania fizycznego. Nie były też gorsze od nich w waleczności, prezentowały tę samą co mężczyźni ambicję.

Tradycyjnie dla tego rodzaju zawodów drużyny i druhowie rywalizowali w trzech zasadniczych konkurencjach: musztra, sztafeta i tzw. „bojówka”. W każdej z nich dzielni strażacy wykazali się dobrym przygotowaniem, kondycją, a nade wszystko sercem do walki. Jeśli z takim samym zapalem, w co trudno wątpić, biorą udział w akcjach ratowniczych, możemy być spokojni o ich efekt. Musztra, jak to musztra: w prawo zwrot, w lewo zwrot, w szeregu zbiórka. Wszystko na komendę, wszystko w miarę równo. Tutaj wielkiej filozofii nie

STAROSTA NAGRODZIŁ



Nagrodzeni przez starostę myślenickiego za osiągnięcia w dziedzinie twórczości artystycznej, upowszechniania i ochrony kultury (foto górne): **Janusz Jędrocha** - kapelmistrz orkiestry dętej OSP Tokarnia, choreograf Zespołu Regionalnego „Kliszczacy”, **Maciej Funek** - akordeonista, wyróżniający się uczeń Szkoły Muzycznej w Krzczonowie, filii SM w Czasławiu, **Andrzej Szczepaniec** - rzeźbiarz, absolwent warszawskiej ASP, **Jan Wątor** - mistrz rzemiosła artystycznego, **Koło Gospodyń Wiejskich w Zawadzie**, **Antonina Sebesta** - poetka, publicystka, nauczyciel akademicki z tytułem doktora (nasza redakcyjna koleżanka), **Koło Gospodyń Miejskich Górne Przedmieście Myślenice**, **„Róża” Stowarzyszenie Aktywnych Kobiet Jawornika**, **Magdalena Irzyk** - nauczycielka Szkoły Muzycznej w Dobczycach, skrzypaczka, **Zbigniew Morawski** - muzyk, założyciel „Dixi Bandu”, pracownik MOKiS, **Paweł Biela** - nauczyciel Gimnazjum nr 1 w Myślenicach, **Rafał Alicki** - aranżer, kompozytor, pedagog, założyciel i lider zespołu „Noro Lim”, **Koło Gospodyń Wiejskich w Bysinie**, **Elżbieta Konieczna** - założycielka Stowarzyszenia Hospicyjnego w Wiśniowej, **kapela Zespołu Pieśni i Tańca „Elegia”** z Rudnika, **Danuta Biedrończyk** - nauczycielka języka polskiego, członek Zespołu Regionalnego „Toporzanie” z Tenczyna, **Weronika Wawro** - założycielka Dziecięcej Grupy Teatralnej „Teatr Dużych i Małych” w Łękach. Nagrodzeni w dziedzinie sportu (foto dolne): **Jarosław Żur** - medalista MP w MTB, **Natalia Węgrzyn** - pływaczka, medalistka i rekordzistka MP, **Mariusz Szlachetka** - mistrz Europy w wędkarstwie muchowym, **Filip Suder** - medalista MP w taekwondo, **Bartłomiej Polończyk** - trener piłki nożnej dobczyckiej Raby, **Aneta Nalepa** - mistrzyni okręgu krakowskiego w wędkarstwie muchowym i spławikowym, **Nikola Nowicka** - zwyciężczyni Pucharu Małopolski juniorów młodszych w skokach przez przeszkody (jeździectwo), **Jakub Miska** - zapaśnik i sumita sekcji zapasów KS Dalin, srebrny medalista ME w sumo, **Tomasz Matoga** - badmintonista AZS AGH Kraków, kolarz szosowy, **Urszula Lętocha** - mistrzyni i reprezentantka Polski w biegach narciarskich, **Rafał Łapa** - były bramkarz, obecnie trener w LKS Jawor Jawornik, **Grzegorz Kurowski** - prezes i trener Myślenickiego Klubu Petanque, **Sebastian Kasprzyk** - biegacz przeszkodowy i górski, medalista MP, **Adrian Bochacki** - instruktor tańca w TG „Sokół” w Myślenicach, **Mariusz Bajak** - trener piłkarski KS „Pcimianka”, **Zbigniew Bizoń** - medalista MP w speed - ballu. (RED.)



foto archiwum

zawody sportowo - pożarnicze

maciej **hołuj**
LECZNI

ma, podobnie jak i wielkiego wysiłku. Schody zaczynają się przy sztafecie. Trzeba biegać i to jak najszybciej, choć mundur w czarnym kolorze, a z nieba leje się żar, bo akurat dzień wyjątkowo słoneczny. Trzeba też umieć pokonywać ściankę, której wysokość zmusza do wdrapywania się na nią. Najlepsi przebiegli sztafetę w minutę i trzy sekundy. I wreszcie „bojówka”. Najpierw odpalenie motopompy, potem rozwinięcie węży na całej nieomal długości boiska i wreszcie zrzućnięcie puszek strumieniem podanej wody. Najlepsi w tych zmaganiach to: w gronie męskim druhowie z OSP Głogoczów, którzy wyprzedzili swoich kolegów z OSP Myślenice Dolne Przedmieście i OSP Krzyszkowice, wśród pań zwyciężyły reprezentantki OSP Zawada przed reprezentantkami OSP Myślenice Dolne Przedmieście i OSP Drogina.



Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej „CERTUS”

Myślenice ul. Drogowców 5
(budynek Centrum Medycznego Tele-Fonika)

Tel. (12) 272-56-70, 272-56-71

Tel. kom. 601-661-449

zaprasza do gabinetów:

alergologia: dr.med. G.Osmenda

choroby wewnętrzne: lek.med. A. Cyganek, lek.med. A. Homenda, lek.med. M. Przła

chirurgia ogólna: dr.med. W. Dutkiewicz,

lek.med. J. Pucz, lek.med. R. Gdula

lek.med. K. Panuś, lek.med. Z.Kus

chirurgia naczyniowa: lek.med. J. Radwan, dr.med. J. Krzywoń,
dr.med. J.Zasada

dermatologia: lek.med. M. Lijowska-Bochnia

diabetologia: lek.med. W.Głodzik

endokrynologia: dr.med. T. Koblik, lek.med. K.Tyrawa

gastroenterologia: dr. med. P. Szulewski

ginekologia: lek.med. M.Kołodziejczyk -Pietruszka

kardiologia: doc. dr. hab. J. Dropiński, lek.med. R.Machnik

kardiochirurgia (gab. konsultacyjny): dr.med. J.Stoliński

laryngologia: prof.dr.hab.med. J.Pilch,

dr.med. A. Ścisławski, lek.med.K.Wróblewska, lek.med. J.Wąsowicz

medycyna pracy: lek.med. T. Mrowca-Kliś,

lek. med. A. Delikat, lek.med. M.Fordoński

nefrologia: lek. med. A.Wojton

neurologia: lek.med. A. Magnusa, lek.med. J. Sękowska, lek.med. K.Soboń

okulistyka: lek.med. W. Moczulski,

lek.med. A.Papiernik, lek.med. J.Głowacka

ortopedia: lek. M. Świąch, dr.med. P. Ślęczka,

lek.med. W. Satora, lek.med. W. Ambroży,

lek.med. K.Karkosz, lek.med. P.Dąbek

reumatologia: lek.med. A. Murzyn, lek.med. E.Zimmer - Satora

urologia: dr.med. P. Jakubik, lek.med. M. Rzepecki

usg –jamy brzusznej, tarczycy, piersi, moszny, narządu ruchu

usg naczyniowe: ocena naczyń żylnych i tętniczych

usg dziecięce: jamy brzusznej, stawów biodrowych

pracownie: analityczna, audiometrii, ekg, spirometrii, rtg
(mammografia, urografia, cystografia)

Rehabilitacja: elektroterapia, fototerapia, kinezyterapia,
hydroterapia

**krioterapia, drenaż limfatyczny, masaż, terapia energotonowa,
ESWT, Hi-Top**

**Zapraszamy do naszej pracowni rehabilitacji na indywidualne
cykle rehabilitacji przedoperacyjnej**

Zapraszamy do udziału w bezpłatnych badaniach kolonoskopowych:

Realizowanych w ramach Programu Profilaktyki Raka
Jelita Grubego prowadzonego przez Ministerstwo Zdrowia dla
pacjentów w wieku 50-65 lat

Warunkiem uczestnictwa w programie jest wypełnienie
ankiety kwalifikacyjnej

Zapraszamy do korzystania z bezpłatnych badań mammograficznych:

**W ramach Programu Profilaktyki Raka Piersi
prowadzonego przez NFZ przeznaczonego dla pacjentek w
wieku 50-69 lat**

Uprzejmie informujemy, że w pomieszczeniach naszej
przychodni uruchomila działalność
PRACOWNIA BADAŃ PSYCHOLOGICZNYCH „PROFESJA”
Zapraszamy do nowo uruchomionego Gabinetu Alergologicznego

Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej „CERTUS”

z siedzibą w Myślenicach ul. Drogowców 5 (budynek Centrum
Medycznego Tele-Fonika)

**Uprzejmie informuje o uruchomieniu od dnia 1 czerwca
2017 r.**

Gabinetu Lekarza Podstawowej Opieki Zdrowotnej (POZ)

Świadczenia z zakresu Podstawowej Opieki Zdrowotnej udzielane będą w
gabinetach zlokalizowanych w Myślenicach przy ul. Władysława Jagiełły 1.
(dawniej budynek WR Medica – naprzeciw apteki Pani mgr. E. Pucz)

Zapraszamy pacjentów do korzystania z naszych usług .

**Uprzejmie informujemy o konieczności dokonania
ponownych zapisów do lekarzy POZ przyjmujących
w naszej przychodni poprzez złożenie nowych
deklaracji wyboru.**

**Zapisy pacjentów przyjmowane będą od dnia 1
czerwca 2017r. w godzinach pracy przychodni , od
poniedziałku do piątku od 8.00 do 18.00**

**Dodatkowe informacje uzyskać można
pod numerem telefonu :**

(12) 312-71-20, (12) 312-71-21



NAJWYŻSZA JAKOŚĆ!

MAŁOPOLSKA SZKOŁA GOŚCINNOŚCI W MYŚLENICACH OTRZYMAŁA TYTUŁ SZKOŁY ZAWODOWEJ NAJWYŻSZEJ JAKOŚCI. SZKOŁA ZDOBYŁA NAGRODĘ GŁÓWNĄ W KONKURSIE O TEJ NAZWIE. WRĘCZONO JĄ PRZEDSTAWICIELOM POPULARNEGO „TYTUSA” PODCZAS SPECJALNEJ GALI W WARSZAWIE.

Konkurs organizowany został po raz drugi przez Fundację Funduszu Współpracy wraz ze współorganizatorami - Ośrodkiem Rozwoju Edukacji, Mazowieckim Kuratorem Oświaty oraz Mazowieckim Samorządowym Centrum Doskonalenia Nauczycieli. Myślenicka szkoła znalazła się w piętnastej finalistów, których wyłoniono ze 104 uczestniczących w konkursie szkół. Oprócz dyplomu i statuetki szkoła otrzymała w nagrodę laptop. MSG zgłosiła do konkursu praktykę zawodową „Szkolne Biuro Podróży Tytus Travel” działające przy szkole, a założone i koordynowane przez nauczycielkę zawodu Justynę Piechnik. Celem szkolnego biura podróży jest wprowadzenie uczniów w ich zawodową przyszłość i pomoc wyborze miejsca pracy.

reklama



**DRUKARNIA
GRAFIPACK**

OPAKOWANIA



KATALOGI



ULOTKI, ETYKIETY





biuro@grafipack.pl



12 272 08 91
509 193 793



32-400 Myślenice
ul. Słoneczna 3b



www.grafipack.pl

SZEROKI WYBÓR
MASZYN DO LASU
I OGRODU



SPRAWDŹ
AKTUALNE
PROMOCJE



AUTORYZOWANY DILER ORAZ SERWIS

MLECZEK, Myślenice, ul. Sobieskiego 40g
tel.: 12 274 00 04, www.moto-mleczek.pl

Husqvarna
READY WHEN YOU ARE

JUŻ PO RAZ OSIEMNASTY OD-
BYŁY SIĘ W MYŚLENICACH
SPOTKANIA INTEGRACYJNE.
POWOLI MOŻNA MÓWIĆ O DO-
BREJ TRADYCJI ICH ORGANI-
ZOWANIA.

Głównym organizatorem imprezy jest działające pod skrzydłami Starostwa Powiatowego, a kierowane przez Piotra Gofronia Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie.

Czym są Spotkania Integracyjne? Odpowiedź na tak postawione pytanie jest bardzo prosta. Chodzi o jeszcze większe zacieśnienie więzi pomiędzy osobami niepełnosprawnymi, a osobami zdrowymi, o obalenie mitu mówiącego, że osoby niepełnosprawne znajdują się na marginesie codziennego życia, o uświadomienie tym, którzy tak myślą, że tak nie jest.

Od lat impreza odbywa się w gościnnych progach baru „Banderaza” prowadzonego na myślenickim Zarabiu przez rodzinę Żądłów. Od lat zjeżdżają tutaj mieszkańcy Domów Pomocy Społecznej, Środowiskowych Domów Samopomocy oraz uczestnicy Warsztatów Terapii Zajęciowej działających na terenie powiatu myślenickiego. Bawią się, tańczą, śpiewają, korzystają z atrakcji. W tym roku były to przejażdżki starymi, zabytkowymi samochodami, których właściciele zrzęseni są pod flagą myślenickiego klubu Motosport, przejażdżki na koniach huculskich pochodzących ze stadniny rodziny Gurbiszów, wreszcie pokaz sprzętu strażackiego. Był także kiermasz prac wykonanych przez osoby niepełnosprawne, był konkurs rysunkowy, gry planszowe, zręcznościowe,



foto: maciej holuj

INTEGRACYJNE W „BANDEROZIE”

maciej holuj

odgadywano kalambury. Na zadaszonej scenie „Banderazy” swoje umiejętności wokalne – muzyczne prezentowali mieszkańcy DPS-ów i WTZ-tów (z tych występów pochodzi nasze zdjęcie). Zwieńczeniem wspaniałego popołudnia była zabawa taneczna przy muzyce zespołu „Handycap”

działającego przy Warsztatach Terapii Zajęciowej w Harbutowicach. W trakcie imprezy dyrektor myślenickiego PCPR Piotr Gofroń wręczył dziękczynne dyplomy tym organizacjom, instytucjom i osobom, które od lat pomagają przy organizacji Spotkań Integracyjnych.

VI Rajd Konfederatów Tatrzańskich - Bogdanówka 2017

PONAD SETKA UCZNIÓW
SZKÓŁ PODSTAWOWYCH
Z: MYŚLENIC (NUMER 2, DWIE
DRUŻYNY SKŁADAJĄCE SIĘ Z
UCZNIÓW I HARCERZY), TO-
KARNI, KRZCZONOWA, BOGDA-
NÓWKI I SKOMIELNEJ CZARNEJ
WZIĘŁA UDZIAŁ W VI RAJDZIE
KONFEDERATÓW TATRZAŃ-
SKICH. IMPREZA, KTÓREJ
GŁÓWNYM ORGANIZATOREM
OD KILKU LAT JEST SZKOŁA
PODSTAWOWA W BOGDANÓW-
CE, SZCZEGÓLNIE ZAŚ JEJ NA-
UCZYCIEL ANDRZEJ SŁONINA
STANOWI PIĘKNĄ FORMĘ UPAM-
IĘTNIENIE CZASÓW II WOJNY
ŚWIATOWEJ I WYDARZEŃ JAKIE
NA TYM TERENIE ROZGRYWA-
ŁY SIĘ PRZED 75 LATY.

W 1942 roku na Polanie, zapomnianym przysiółku w Więciórcie oddalonym o kilka kilometrów od Bogdanówki, w domu Anieli i Franciszka Słoninów (dziadkowie Andrzeja Słoniny) ukrywało się dwoje członków walczącej z okupantem niemieckim, a powstałej na terenie Nowego Targu Konfederacji Tatrzańskiej: Tadeusz Popek i Jadwiga Apostoł. Przebywali tu do momentu, kiedy gestapo przechwyciwszy łączniczkę, a następnie torturując ją wydobyci z niej informacje o miejscu ukrycia się dwójki poszukiwanych konfederatów i w sierpniu 1942 roku otaczając domostwo Słoninów na Polanie aresztowało Jadwigę Apostoł i Tadeusza Popka. Ich dalsze losy były różne. Tadeusza Popka po okrutnym przesłuchaniu Niemcy rozstrzelali w Zakopanem, Jadwiga Apostoł przeżywała w trzech niemieckich obozach zagłady przeżyując je. Zmarła w 1990 roku w Nowym Targu.

Uczestnicy VI Rajdu Konfederatów



foto: maciej holuj

Moment złożenia kwiatów przed obeliskiem koło domu Słoninów.

LEKCJA HISTORII NA ŻYWO

maciej holuj

Tatrzańskich przeszli pieszo na Polanę, gdzie w tamtejszej kaplicy odprawiona została msza święta, złożyli wiązanki kwiatów pod obeliskiem upamiętniającym pobyt ukrywających się konfederatów, stojący przed domem Słoninów. Potem przeszli na Koskową Górę, gdzie rywalizowali w biegach przełajowych i upiekli kielbasę na ognisku. Imprezie towarzyszyli między innymi: Stanisław Apostoł, bratanek Jadwigi Apostoł oraz wiceprezes Związku Podhalan w Polsce Alojzy Lichosyć.



ANDRZEJ SŁONINA, organizator rajdu:
Jesteśmy na Polanie już szósty raz, to wspaniała lekcja historii dla naszego młodszego pokolenia. Należy przyprowadzać w to miejsce dzieci i opowiadać im o bohaterstwie ich przodków. Dobrze, że jest z nami tych dzieci aż tyle.

foto: maciej holuj

STADNICKIE MUSKATY I ZWEIGELTY

FAKT, ŻE POLSKIE WINIARSTWO STAĆ NIE TYLKO NA WINA PATYKIEM PISANE UDOWADNIA DZIAŁALNOŚĆ MAĆKA HYŻEGO, WŁAŚCICIELA WINNICY POŁOŻONEJ NA JEDNYM ZE STOKÓW STADNIK W GMINIE DOBCZYCE. TO TUTAJ POWSTAJĄ WINA, KTÓRYCH NIE POWSTYDZIŁABY SIĘ NIEJEDNA WINNICA WŁOSKA CZY HISZPAŃSKA, TUTAJ NARODZIŁO SIĘ WINO, MUSKAT ODESKI, ZA KTÓRE MACIEJ HYŻY OTRZYMAŁ W 2012 ROKU BRĄZOWY MEDAL PODCZAS KRAKOWSKICH MIĘDZYNARODOWYCH TARGÓW WINA ENO-EXPO.

Już po raz drugi w winnicy Hyżego i jego żony Haliny przywitano lato. Stoły biesiadne przyniesione z pobliskiej świetlicy wiejskiej, ustawiono na terenie winnicy w plenerze, podobnie zresztą jak „punkt gastronomiczny” obsługiwany i przygotowywany przez członkinie stadnickiego Koła Gospodyń Wiejskich. Zaproszeni goście zwiedzali najpierw winnicę. Jej gospodarz opowiadał o

historii powstania plantacji winogron, mówił o zagrożeniach jakie czyhają na winne grona oraz o tym ile pracy trzeba włożyć i ile litrów potu przelać, aby winnica funkcjonowała jak należy i dawała gwarancję dostarczenia materiału na przyszłe wino. - *Część krzewów uległo w tym roku przemrożeniu, ostatnie, ubiegłoroczne zbiory natomiast zaatakował grzyb zatem nie mogłem liczyć na taką ilość wina, na jaką bym chciał, mam nadzieję że w tym roku będzie znacznie lepiej* - mówi Maciej Hyży. Liczba butelek wina na jakie liczy w tym roku winiarz ze Stadnik to około 2 tysiące. Na plantacji w Stadnikach, na czterdziestu arach, dojrzewa aktualnie pięć odmian winnych krzewów: aurora, sibera, seyval blanc, muskat odeski i zweigelt. Wszystkie wymagają olbrzymiego nakładu pracy. - *Jestem w winnicy codziennie, muszę pilnować wszystkiego, przycinać końcówki pędów, aby nie odbierały one pożywienia winnym gronom, być czujnym i reagować gdyby na winnicę padła zaraza czy zaatakował ją grzyb* - mówi właściciel. - *Czasem muszę zwolnić się z pracy i przez dwa, trzy dni pracować w winnicy. To ciężka praca.*



foto maciej holuj

Podczas przywitania lata w winnicy goście mogli raczyć się wspaniałymi winami wyprodukowanymi w Stadnikach. Hyży produkuje aktualnie pięć rodzajów wina, cztery białe, jedno czerwone, wszystkie wytrawne. Można było je także nabyć. Gospodynie wiejskie przygotowały wspaniałe specjały kuchni regionalnej, sery, smalec, małosolne ogórki. Na grillu skwierczały kielbaski. Podobno lato witano do ... białego rana.

Winnica taka jak ta w Stadnikach obala mity, iż w Polsce nie może powstawać dobre, markowe wino. Otóż może. Pod warunkiem jednak, że winnicy poświęci się mnóstwo czasu i ciężkiej pracy. Naturalnym jest fakt, że w naszym kraju nigdy warunki pogodowe nie będą tak dobre dla winorośli, jak na południu Europy we Włoszech, Hiszpanii czy choćby we Francji. Dlatego polscy winiarze, w ich gronie także Maciej Hyży, uprawiają na swoich plantacjach gatunki krzewów odporne na nasze, polskie warunki i osiągają wspaniałe wyniki. Kto nie wierzy, niech szybko skosztuje wina ze Stadnik! (RED.)

reklama

Centrum Zakupowe
Dobczyce Myślenice Wadowice
www.market-jan.pl

market
sklep on-line
butiki
facebook.com /MarketJan

Jan

udane zakupy!

CUKIERNIA JANA DZIADKOWCA
najstarsza w Myślenicach
zaprasza w swoje progi
(ulica Niepodległości 6)
codziennie od 8 do 18

LKS RESPEKT MYŚLENICE GRAJĄCY W II LIGĘ PIŁKI NOŻNEJ KOBIEC

OGŁASZA NABÓR DZIEWCZĄT ROCZNIK 2004 I MŁODSZE
TWORZYM GRUPĘ MŁODZICZEK I ORLICZEK

oferujemy:
kompleksowe treningi piłkarskie
pod okiem doświadczonych trenerów
treningi bez względu na pogodę z zabawką
na każdą zawodniczkę czeka niespodzianka

**Przywalizacja
Energia
Spokój
Pokora
Moc
Hase
Tolerancja**

Szczegółowe informacje pod nr. 665 740 800, 601 862 514
TRENUJEMY we wtorki i czwartki o godz 15.00 hala sportowa na Zaralbu

jak zostać członkiem IGZM



Izba Gospodarcza Ziemi Myślenickiej
32-400 Myślenice, Osieczany 106
tel. 12 312-73-10
e-mail: biuro@igzm.pl
strona internetowa - www.igzm.pl

Izba Gospodarcza Ziemi Myślenickiej zaprasza w swoje szeregi

Członkiem Izby może zostać każdy Przedsiębiorca, który złoży osobiście lub mailowo, wypełnioną deklarację przystąpienia do IGZM. Formularz deklaracji można pobrać w biurze lub ze strony Izby. Z członkostwem wiąże się też statutowy obowiązek opłacania miesięcznej składki członkowskiej, której wysokość jest uzależniona od ilości zatrudnianych pracowników. Uważamy, iż Przedsiębiorcy powinni łączyć się i wspólnie działać wykorzystując dotychczas zdobyte doświadczenie i wiedzę. Tylko razem możemy stać się silni i zauważalni. Zapraszamy do współpracy.

reklama

GRZYBEK

RESTAURACJA WESELA PRZYJĘCIA
STRÓŻA 389

TEL. 12 373 30 13 / 609 560 265
www.restauracja-grzybek.com



maciej holuj

BYŁY SKOKI, SZPAGATY

SEDNO
patronuje

I PRZEWROTY

TO BODAJ JEDYNA NA TERENIE POWIATU MYŚLENICKIEGO IMPREZA PROMUJĄCA GIMNASTYKĘ SPORTOWĄ. DOBCZYCE, A ZWŁASZCZA DZIAŁAJĄCA TUTAJ SZKOŁA PODSTAWOWA TO PRAWDZIWE ZAGŁĘBIE GIMNASTYCZNE. TRUDNO SIĘ ZATEM DZIWIĆ, ŻE JUŻ PO RAZ DRUGI Z INICJATYWY NAUCZYCIELI GIMNASTYKI PIOTRA SKÓRY I KATARZYNY MATOGI ZORGANIZOWANO W DOBCZYCACH W TUTEJSZYM RCOS-IE IM. BURMISTRZA MARCINA PAWŁAKA OLIMPIADĘ GIMNASTYCZNĄ DLA DZIECI ZE SZKÓŁ PODSTAWOWYCH.

To zaledwie druga edycja tych zawodów, a już na liście startowej pojawiły się nazwy dziewiętnastu szkół (SP w Myślenicach numer 2 i 3, Trzemeśnia, Borzęta, Czechówka, Stróża, Stadniki, Dziekanowice, Dobczyce, Bysina, Siercza, Raciechowice, Szczyrzyc, Sułkowice, Raciborsko, Krasne Lasocięce i Nowa Wieś) nie tylko z terenu powiatu myślenickiego, których reprezentanci stanęli w gimnastyczne szranki. Wygląda na to, że ta niszowa do tej pory dyscyplina sportu staje się coraz bardziej popularna wśród dzieci. Zauważył to zresztą burmistrz Dobczyc Paweł Machnicki, który dokonał oficjalnego otwarcia olimpiady i który wyraził zadowolenie z tak imponującej frekwencji, gratulując jej organizatorom zawodów.

Dzieci w liczbie 135 rywalizowały w siedmiu różnych ćwiczeniach: ćwiczenia na trampolinie, na równoważni, podciąganie na linie, na drążku, na drabinkach, skoki oraz ćwiczenia wolne. Mali gimnastycy i gimnastyczki wykazali wielkie serce do walki i spore już umiejętności. Przewroty (w



POKONANYCH W TYCH ZAW

ZNACZNIE ŁATWIEJ UPRAWIAĆ SPORT, KIEDY JEST SIĘ ZDROWYM I SPRAWNYM, TRUDNIEJ, KIEDY JEST SIĘ OSOBĄ NIEPEŁNOSPRAWNĄ. NIKT JEDNAK NIE POWIEDZIAŁ, ŻE NIEPEŁNOSPRAWNI NIE MOGĄ BYĆ SPORTOWCAMI. A NAWET GDYBY TAK POWIEDZIAŁ NIE MIAŁBY RACJI.

Już po raz jedenasty Stowarzyszenie Wspomagania Osób Niepełnosprawnych „Kolonія” w Sułkowicach, DPS im. Tadeusza Piekarsza w Harbutowicach oraz Warsztaty Terapii Zająciowej wspólnymi siłami zorganizowały i przeprowadziły Turniej Sportowy Osób Niepełnosprawnych o Memoriał Tadeusza Piekarsza (zmarły przed laty wojewoda małopolski, który położył duże zasługi w rozwój harbutowickiego DPS-u). Na starcie stanęli mieszkańcy DPS-ów, DPŚ-ów oraz WTZ-tów. W sumie reprezentowanych było aż siedemnaście placówek tego typu, choć organizatorzy zaprosili ich na sportowe święto do Harbutowic w liczbie 20-tu. Nie zabrakło mieszkańców DPS-ów znajdujących się poza granicami powiatu myślenickiego. Oznacza to ni mniej, ni więcej, że impreza z roku na rok rozrasta się i zatacza coraz szersze kręgi terytorialne. Jest to możliwe przede wszystkim dzięki pracy i zaangażowaniu organizatorów tej imprezy, ale także dzięki hojności sponsorów, wśród których prym wiedzie Urząd Miejski w Sułkowicach. Burmistrz Sułkowic Piotr Pułka obecny był na otwarciu zawodów i wspólnie z dyrektorem myślenickiego PCPR-u Piotrem Gofroniem oraz dyrektorem harbutowickiego DPS-u Kazimierzem Zachwieją dokonał uroczystego przecięcia wstęgi. W Harbutowicach obecni byli także córka, syn i wnukowie Tadeusza Piekarsza.

Główną konkurencją sportowych zmagania był bieg przełajowy rozgrywany w trzech kategoriach: junior, kobiety i mężczyźni. Trasę biegu wyznaczono na terenie parkowym otaczającym harbutowicki DPS. Zresztą cała impreza rozgrywana była w tym miejscu. Ambicja biegaczy przeszła najśmielsze oczekiwania. Wszyscy osiągnęli metę biegu, choć niektórzy z wielkim trudem. Równie ambitnie walczone na torze przeszkód, podczas którego startujący musieli najpierw pokonać na czworakach tunel, potem umieścić szyszkę w koszyku zaś na samym końcu, już w zespole, napełnić wiaderko wodą złożony z uprzednio składająca się z kilku części rynny. I w tej konkurencji nikt się nie oszczędzał. Woda lała się strumienia-





tym na jednej ręce), mostki, szpagaty wykonywane były z wielkim zaangażowaniem, precyzją i energią. Kto wie czy za kilka lat, któryś z tych małych zawodników nie zdobędzie mistrzowskiego tytułu lub nie zostanie olimpijczykiem? Ćwiczeniom praktycznym towarzyszył konkurs z wiedzy gimnastycznej zaś specjalnymi gośćmi imprezy były: Diana Zhuk – mistrzyni Ukrainy w gimnastyce sportowej oraz Paulina Banaś – mistrzyni Polski w akrobatyce sportowej. Zawody zorganizowała SP im. K.K. Baczyńskiego w Dobczycach, której organizacyjnie partnerowali: MOKiS, TKKF, CAR Frayda z Myślenic oraz Służba Maltańska. W gronie sponsorów znaleźli się: piekarnia „Złoty kłós”, Elkal, Wawel, Sako, Rucola Cafe, Marbud, Avon, Poznański bus, Roletex, Specjalmed, Pizzeria Camaro i Księgarnia Państwa Zegarlińskich. Patronat honorowy nad olimpiadą objął burmistrz Dobczyc Paweł Machnicki.

Zwycięzcy poszczególnych kategorii II Olimpiady Gimnastycznej w Dobczycach: klasy gimnastyczne SP Dobczyce klasyfikowane osobno: klasa druga dziewczynki – Natalia Olesek, chłopcy – Dawid Stasik, klasa trzecia – dz. - Kornelia Gocał, ch.- Michał Hebda. Klasy pierwsze – dz. Kornelia Pasioneł (Krasne Lasocice, najlepsza zawodniczka olimpiady), ch. - brak, klasy drugie: dz. - Laura Szewczyk (Stadniki), ch. - Krzysztof Remus (Siercza, najlepszy zawodnik olimpiady), klasy trzecie: dz. - Kinga Kacprzak (Siercza), ch. - Filip Hajdus (Czechówka), klasy czwarte: dz. - Milena Młynarczyk (Trzemeszka), ch. - Mateusz Baran (Czechówka), klasy piąte: dz. - Nadia Siatka (Czechówka), ch. - Filip Suder (Czechówka), klasy szóste: dz. - Kamila Ziemiańska (Szczyrzec), ch. - Maksymilian Kowalik (Bysina). Drużynowo zwyciężyła SP w Sierczy. Test wiedzy gimnastycznej: klasy 1-3 Gabriela Święch (Myślenice), KLASY 4-6 Natalia Moskal (Sułkowice). Test pisało 27 zawodników.



foto: maciej holuj

PIOTR SKÓRA organizator i pomysłodawca olimpiady: Bardzo się cieszę, że w tym roku w olimpiadzie wzięło udział tyle szkół, choć z przykrością muszę stwierdzić, że to nie zasługa dyrekcji tych szkół, ale rodziców dzieci biorących udział w zawodach. Cieszę się także z tego, że pomimo, iż zwiększyliśmy trudność wykonywanych ćwiczeń, dzieci bardzo dobrze sobie z nimi poradziły wykazując doskonale przygotowanie fizyczne. Jesteśmy zmotywowani do organizacji kolejnych edycji olimpiady.



Turniej Sportowy Osób Niepełnosprawnych o Memoriał Tadeusza Piekarza w Harbutowicach

ODACH NIE STWIERDZONO



mi, śmiechu i radości było co niemiara, zwycięzcy cieszyli się na równi z pokonanymi, choć tak naprawdę tych ostatnich w tych zawodach nie było. Memoriał im. Tadeusza Piekarza to nie tylko sportowe zmagania. To całodzienna zabawa, podczas której jej uczestnicy wzięli udział w konkursie plastycznym, konkursie na wianek świętojański, śpiewali w konkursie karaoke zaś na koniec otrzymali dyplomy i nagrody za swoje sportowe osiągnięcia. Dzień zwieńczyła zabawa taneczna i integracyjne ognisko. Dwunasta edycja Turnieju Sportowego Osób Niepełnosprawnych o Memoriał Tadeusza Piekarza już za ... rok!

(RED.)



foto: archiwum

TADEUSZ PIEKARZ – 1941 - 2005 roku. Ukończył Technikum Budowlane w Krakowie, absolwent Wyższej Szkoły Ekonomicznej tamże (1967) oraz Podyplomowego Studium Doskonalenia Kadr Kierowniczych (1976). Od 1967 zatrudniony w Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego – Państwowych Zakładach Lotniczych w Krakowie (kierownik działu planowania, główny specjalista ds. kooperacji i zarządzania, od 1989 dyrektor naczelny). W „Solidarności” od września 1980; przewodniczący Komitetu Założycielskiego w WSP-PZL, od 15 września 1980 członek MKS Regionu Małopolska. Od lipca 1981 członek prezydium ZR Małopolska, uczestnik I KZD. W maju 1982 internowany. W latach 1990-1995 wojewoda krakowski. Wyróżniony tytułem Krakowianin Roku (1995), Medalem św. Brata Alberta (1997), odznaczony pośmiertnie Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski (2011).



foto: maciej holuj

KAZIMIERZ ZACHWIEJA, dyrektor DPS im. Tadeusza Piekarza w Harbutowicach – Chcieliśmy w jakiś sposób uczcić pamięć naszego patrona. Zastanawialiśmy się jak to uczynić, aby radość z tego faktu mieli przede wszystkim nasi mieszkańcy, bo to oni są tutaj najważniejsi. Wówczas zrodził się pomysł zorganizowania memoriału. Dzisiaj oceniam ten pomysł jako strzał w dziesiątkę. Impreza rozrasta się i przynosi dużo radości uczestnikom.



foto: maciej holuj



SEDNO: CZY MOŻE PAN SNAM, WINNYM IGNORANTOM, WYJAŚNIĆ KTO TO JEST SOMMELIER?

TOMASZ SZCZEPAŃSKI: *Sommelier mówiąc prostym językiem, to kelner od wina. Natomiast gdy mocniej zagłębimy się w zakres obowiązków sommeliera, okazuje się że to znacznie więcej niż tylko kelner serwujący wino w restauracji ...*

Czym różni się zatem sommelier od kiperą?

Sommelier to osoba pracująca w restauracji, Kiper natomiast to ktoś, kto na co dzień zajmuje się profesjonalnym degustowaniem wyrobów alkoholowych jak również kawy, herbaty itp. Jak doszło do tego, że został Pan sommelierem? Czy jest to w chwili obecnej Pana zawód? Czy taki zawód istnieje?

Wszystko zaczęło się w 2007 roku, gdy pod okiem mistrza Polski Sommelierów Michała Jancika ukończyłem z wyróżnieniem weekendowy kurs winiarski. Od tamtej pory moja praca zawodowa zawsze była połączona z winem. Doświadczenie zdobywałem w prestiżowych krakowskich restauracjach Ancora i Aperitif (z moją pierwszą autorską kartą win) w międzyczasie podjąłem współpracę z Markiem Kondratem w jego sklepie specjalistycznym „Winiarium”. Obecnie pracuję jako manager w hiszpańskiej restauracji w stolicy Irlandii – Dublinie. Nie ukrywam, iż po moim ostatnim sukcesie (11 miejsce w Mistrzostwach Polski Sommelierów) ponownie myślę o powrocie do pracy jako Sommelier. Nawijając do ostatniej części pytania, zawód Sommeliera w Polsce to ciągle profesja niszowa. Natomiast w Warszawie gdzie mamy już dwie gwiazdkowe restauracje Michelin, widać rosnące zapotrzebowanie na osoby posiadające specjalistyczną wiedzę winiarską.

Jakie są zadania sommeliera, czym musi się człowiek wykonujący czynności sommelierskie lub pracę sommeliera charakteryzować, na czym te czynności polegają?

Zacznę od podstaw czyli wiedzy, bez której nie można być dobrym w tym zawodzie. Na co dzień sommelier odpowiedzialny jest za stworzenie odpowiedniej karty win, która będzie współgrała z potrawami serwowanymi w danej restauracji. Sommelier odpowiada za wszystkie serwowane napoje w restauracji. Sommelier musi znać się na wodzie mineralnej i alkoholach mocnych, a także umieć polecić jakiś aperitif czy digestif na zakończenie kolacji. Niezbędna jest również znajomość rodzajów kaw i herbat, aby nie zapominać o osobach nie pijących alkoholu. Aby być zawodowym Sommelierem nieodzowna jest wiedza na temat kuchni światowej i dobra znajomość serów (nie tylko francuskich). Jak można nauczyć się być sommelierem, jak Pan uczył się tego zawodu?

Podstawą jest tutaj pasja do wina i cierpliwość do ludzi, bo na co dzień mamy do czynienia z różnymi osobami. Aby zostać certyfikowanym sommelierem polecam przede wszystkim przystąpienie do Stowarzyszenia Sommelierów Polskich. Instytucja ta organizuje profesjonalne szkolenia i kursy winiarskie. Dodatkowo jest w ciągłym kontakcie z importerami win w Polsce, dzięki czemu możemy brać czynny udział w wielu degustacjach i szkoleniach organizowanych przez lokalnych dostawców. Istnieje także możliwość zdobycia zagranicznych tytułów,

m.in. w brytyjskiej szkole WSET (Wine and Spirit Education Trust), która specjalizuje się w pięciostopniowym programie nauczania z czego finalnym tytułem jest dyplom Master of Wine. Szkoła ta skupia się głównie na winie i marketingu, nie gwarantuje natomiast dobrych podstaw sommelierskich. Te natomiast, możemy zdobyć zapisując się do szkoły CMS (Court of Master Sommelier), którą gorąco polecam! Aby nauczyć się praktycznej części tego zawodu, koniecznie należy podjąć pracę w restauracji w której zatrudniony jest Sommelier. Istotne jest to, aby osoba ta posiadała już spore doświadczenie i wiedzę, którą będzie nam w stanie przekazać. Reasumując, w życiu wszystkiego można się nauczyć, pod warunkiem że tego nauczyć się chcemy.

Z tego co Pan mówi wynika, że sommelier musi dobrze znać się na winach, na ich smaku, jakości, źródle pochodzenia?

Sommelier, który nie zna się na winach, to jak ratownik wodny, który nie umie pływać. W 2012 roku jedna z najbardziej znanych krytyków winiarskich Jancis Robinson wydała książkę, w której opisuje ponad 1368 odmian winogron, to tylko obrazuje skalę różnorodności z jaką sommelier może spotkać się na co dzień. Znajomość co najmniej 200 szczepów jest moim zdaniem nieodzowna. Każda odmiana winogron charakteryzuje się innym aromatem, kwasowością czy strukturą. Do tego dochodzi mikroklimat, w którym dojrzewa, a także sposób winifikacji (produkcji wina). Niektóre wina fermentowane są w dębowych beczkach, większość z nich natomiast w kadziach ze stali nierdzewnej. Część win po procesie fermentacji dojrzewa także w beczkach, które mają ogromny wpływ na smak i końcową budowę wina. Wiedza ta jest niezbędna do tego, aby móc być dobrym doradcą swojego potencjalnego klienta zarówno w restauracji jak i w profesjonalnym sklepie winiarskim.

Brał Pan udział w majowych Mistrzostwach Polski sommelierów. Jak do tego doszło?

Aby móc brać udział w Mistrzostwach Polski Sommelierów, trzeba być przede wszystkim członkiem Stowarzyszenia Sommelierów Polskich i mieć opłacone składki. To de facto jedyny warunek. Warto jednak przygotować się do takich zawodów zarówno pod kątem merytorycznym jak i praktycznym (serwis wina).

Jaki był efekt Pańskiego udziału w tych mistrzostwach?

Tegoroczny start to moje czwarte podejście z najlepszym jak do tej pory rezultatem (zająłem w nich 11 miejsce). W przyszłym roku mój cel to pierwsza szóstka, a w roku 2019 podium.

Na czym polegały zawody? Jakie konkurencje rozgrywano podczas ich trwania i jak poradził Pan sobie z nimi?

Tradycyjnie mistrzostwa rozpoczęły się od testu pisemnego, który z roku na rok jest coraz trudniejszy i wymaga od uczestników stałego kontaktu z książkami. W tegorocznych zawodach pytano nas między innymi o to: co oznacza skrót OWC, z czego słynie i gdzie znajduje się region Balcji, jakie są regiony winiarskie w Galicji, co oznacza słowo bricco, jakie są pełne nazwy klasyfikacji win greckich? Najlepsi odpowiedzieli na niepełną 60% z zadanych pytań. Kolejnym etapem była degustacja w ciemno białego wina z pełnym opisem organoleptycznym. Konkurencja ta mia-



TOMASZ SZCZEPAŃSKI:
maciej
hołuj

PODSTAWĄ JEST PASJA DO WINA

Sommelier nie może być mylony z kiperem. Znawcy i smakosze win wiedzą o tym doskonale. Tomasz Szczepański ze Stróży, aktualnie przebywający i pracujący w Irlandii wywalczył jedenaste miejsce w Mistrzostwach Polski sommelierów. Marzy o „pudle”, ale to dopiero w 2019 roku. Dzisiaj odsłania tajniki tego ciekawego zawodu i opowiada o swoim udziale w mistrzowskim turnieju.

ła także drugie podłoże, gdyż podano nam do tego wina (którym okazało się utlenione wino w stylu z regionu Jura we Francji) dwa rodzaje serów. Naszym zadaniem było ich zdegustowanie i wybranie jednego, który będzie współgrał z winem w kieliszku. Dodatkowym utrudnieniem tej konkurencji był fakt, iż całość trzeba było napisać w języku angielskim. Trzecim etapem mistrzostw była degustacja w ciemno pięciu alkoholi mocnych. Musieliśmy podać składnik z którego został ten alkohol wyprodukowany, jego pełną nazwę a także pochodzenie. Ostatnią konkurencją, jak co roku, był serwis wina. Tym razem jury wymagało od nas dekantacji wina czerwonego (czyli przelanie wina z butelki do karafki w celu napowietrzenia), a następnie rozlanie go do ośmiu kieliszków, tak by w każdym znajdowała się taka sama zawartość wina, bez możliwości korekty czyli dolewania wina. W międzyczasie musieliśmy polecić jury dobrą restaurację serwującą kuchnię polską, a także umieć sprzedać dekantowane przez nas wino. Jeżeli chodzi o moją skromną osobą, to test udało mi się napisać w 25%. Degustacja wina w ciemno nie sprawiła mi zbyt wiele problemów, gdyż robię to na co dzień także w domu. Najtrudniejszym zadaniem okazała się dla mnie degustacja w ciemno alkoholi mocnych, udało mi się odgadnąć tylko jeden z pięciu. Ostatnia konkurencja także nie sprawiła mi większego problemu bo wiem trenowałem ją przed wyjazdem na zawody.

Jak w dzisiejszych czasach na tle najlepszych marek wypadają polskie wina? Czy w ogóle da się w Polsce uprawiać winogrona i produkować z nich dobre wina?

Od 2004 roku czyli od momentu wstąpienia Polski do Unii Europejskiej, a także przez zmianę przepisów rodzime

wina mają się coraz lepiej. Powstaje coraz więcej nowych winiarni, które z roku na roku (przy założeniu dobrych warunków pogodowych) produkują coraz lepsza wina jakościowe. Największym problemem dla Polskiego producenta są ostre zimy i wiosenne przymrozki. W związku z tymi warunkami pogodowymi, nasi winiarze zmuszeni są do uprawy odmian winogron odpornych na mróz itp. Nie jesteśmy jeszcze gotowi na równorzędną walkę z najlepszymi markami zagranicznymi co nie oznacza, iż nie ma w Polsce dobrych win. Piłem już genialne Seyval Blanc z winnicy Turnau czy równie zaskakujące Pinot Noir z winnicy Adoria. Polska jest w trakcie budowy swojej własnej marki. Z moich obserwacji wynika, iż wina białe półwytrawne czy wina musujące to przyszłość naszego rynku. Ciągłym problemem polskiego konsumenta jest cena naszych win, na którą wpływ ma dość niski płon w stosunku do wysokich kosztów produkcji.

Jakie wino polecałby Pan do picia Polakom: czerwone czy białe?

Polecałbym zarówno te w kolorze białym jak i czerwonym. Wszystko uzależnione jest od pogody na zewnątrz i od tego co znajduje się w danym dniu na naszym talerzu. W wakacje polecałbym coś z bąbelkami. Dobry aperitif dla pań to Moscato d'Asti z wyraźnym słodszy akcentem, a dla panów i nie tylko Prosecco w wersji Dry (wytrawnej). W okresie sezonu na truskawki rekomendowałbym także coś w kolorze różowym, dla przykładu wina z Prowancji we Francji czy musującą Cavę z Hiszpanii. Gdy za oknem pogoda zmienia się na deszczową idziemy np. na grzyby, dobrym winem będzie czerwone Chianti Clasicco z włoskiej Toskanii czy lokalny Pinot Noir, który jeszcze lepiej sprawdzi się w towarzystwie dobrej polskiej kaczki. W

mroźniejsze dni, gdy sami rozgrzewamy się domowej roboty gulaszem czy dziczyzną polecałbym wina czerwone mocniej zbudowane. Sam chętnie sięgam po Cabernet Sauvignon z Napa Valley w Kalifornii czy wina na bazie odmiany Syrah od genialnego węgierskiego producenta Bock z Villány na Węgrzech. Generalnie rekomenduję wizyty w profesjonalnych sklepach winiarskich, w których zawsze znajdziemy kogoś, kto pomoże nam w wyborze wina, niekoniecznie rujnującego nasz budżet. W przypadku zakupów w supermarketach sprawa jest bardziej złożona. Sam osobiście staram się kupować wina portugalskie w sieciach portugalskich, a francuskie we francuskich. Zawsze także zwracam uwagę na to, czy wino posiada rocznik na etykiecie, dzięki temu wiem czy wino nadal nadaje się do picia, a także czy zostało zabutelkowane u producenta. W Irlandii przykładowo często można znaleźć wina na półkach sklepowych wyprodukowane w Australii, a zabutelkowane w Wielkiej Brytanii. Czy wina „pisane patykami”, a spożywane tak często przez pewną grupę miłośników tego rodzaju napoju są rzeczywiście tak bardzo szkodliwe?

Jak sama nazwa wskazuje nie oczekiwałem bym po nich zbyt wiele (śmiech). Nie znam sposobu ich produkcji, ale obawiam się, iż z winogronami mają nie wiele wspólnego. Są szkodliwe jak każdy inny alkohol, który spożywamy w nadmiernych ilościach. Z mojego punktu widzenia, picie tych win to kara, a nie przyjemność. Generalnie odradzam!

Jaką generalną radę dotyczącą konsumpcji wina przekazałby Pan naszym Czytelnikom?

Spożywać mniej, a lepszej jakości. Nie bać się eksperymentów i nie sięgać ciągle po to samo wino czy też samą odmianę winogron. Dużo podróżować, to podróże właśnie odkrywają przed nami nowe smaki i doznania. Jako sommelier polecam oczywiście podróże w te kraje na świecie, w których odnajdziemy co najmniej jednego producenta wina.

Na koniec pytanie może pozbawić nieco sensu, a może jednak ... nie? Czy jest Pan zwolennikiem wina, jeśli tak jakie wino jest Pana ulubionym?

Odpowiedź na to pytanie jest chyba oczywista – naturalnie że jestem zwolennikiem wina. Wino to moja największa życiowa pasja, którą łączę z zamiłowaniem do podróży i amatorską fotografią. W związku z wykonywaną pracą i regularnymi startami w Mistrzostwach Polski Sommelierów na co dzień pijam każdy rodzaj wina od musujących po słodkie. Nie ukrywam, iż mam słabość do win dobrze zbudowanych z wysoką zawartością tanin i alkoholu. Chętnie sięgam po szczep Aglianico z Kampanii we Włoszech czy Petit Verdot z południowych części Hiszpanii. Nie odmówię także win naturalnie słodkich, takich jak Sauternes z regionu Bordeaux czy Pedro Ximenez z Jerez. Jeżeli chodzi o wina białe to w pierwszej kolejności sięgam po szczep Viognier z doliny Rodanu, cenię sobie Rislinga, a także austriacką odmianę Gruner Veltliner. Zawsze będę „faworyzował” te wina białe, które mają wysoką mineralność i świeżą owocowość, to taki mój sommelierski fetysz. O moich doświadczeniach i preferencjach możecie Państwo poczytać na blogu Facebookowym, który redaguję, a który nazywa się po prostu Wino-Wajca.


www.dynamica.pl


NOWA IBIZA ŚMIGA JUŻ PO POLSKICH DROGACH. OD NIE-DAWNA. OD MAJA. TYM BARDZIEJ JEST NAM PRZYJEMNIE POINFORMOWAĆ, ŻE NOWYM SEATEM IBIZĄ DZIĘKI UPRZEJMOŚCI DYNAMIKI, AUTORYZOWANEGO SALONU SEATA Z JAWORNIKA ŚMIGALIŚMY TAKŻE MY, DZIENNIKARZE „SEDNA”. WRAŻENIA Z TYCH JAZD PRZEKAZUJEMY PAŃSTWU, TAKŻE JAKO POTENCJALNYM NABYWCOM NOWEGO MODELU KONCERNU SEATA, W FUNKCJONUJĄCEJ NIEGDYŚ NA NASZYCH ŁAMACH, A ODKURZONEJ DZISIAJ RUBRYCE „AUTOSALON SEDNA”.

Skurczony leon

Nie da się ukryć, że nowa Ibiza „narysowana” została tak, aby przypominała swojego większego brata leona. Od poprzedniej, czwartej wersji ibizy nowy model jest szerszy o 87 mm, krótszy o 2 mm i niższy o ... 1 mm. Dzięki większej szerokości auto ma teraz obszerniejsze wnętrze i o 63 litry większy od poprzednika bagażnik. Stylistyka, która może się podobać nawiązuje, jako się już rzekło, do stylistyki leona. Mniej wprawno oko może oba te modele pomylić.

Najbardziej „wypasiona” wersja

Do naszej dyspozycji salon z Jawornika oddał ibizę z „przydomkiem” XCellence. Tak hiszpański producent określa najlepiej wyposażoną wersję swojego modelu (w sumie jest tych odmian cztery). Nie sposób wymienić wszystkich elementów wyposażenia, dlatego powiemy tylko o najważniejszych: ośmiocalowym wyświetlaczu systemu multimedialnego na środku tablicy rozdzielczej, tempomacie, doskonałym sprzęcie grającym, wydajnej i skutecznej klimatyzacji, kamerze cofania, ledowych światłach oraz bezkluczykowym dostępie do samochodu (uruchamianie i wyłączenie silnika następuje po naciśnięciu odpowiedniego, umieszczonego na środkowym panelu przycisku).

Jazda

Przyjemna i nie sprawiająca problemów. Wygodne, choć może ciut za twarde, regulowane w dwóch płaszczyznach fotele pozwalają na zajęcie wygodnej pozycji za kierownicą. Bardzo przyjemnie działa wspomaganie tej ostatniej, chociaż koło „steru”, mogłoby być, naszym skromnym zdaniem, odrobinę grubsze.

Pod maską „naszej” testowej ibizy zamontowano trzycylindrowy silnik benzynowy o pojemności jednego litra (dokładnie mówiąc 999 cm. sześć.). Powie ktoś: toż to silnik kosiarki do trawy! i ... nie będzie miał racji. 115 -

ŚMIGAJĄC IBIZĄ

maciej holuj

foto: maciej holuj



Najważniejsze dane ibizy w wersji XCellence: dł: 4059 mm, szer: 1780 mm, wys: 1444 mm, trzycylindrowy (cztery zawory na każdy cylinder) silnik benzynowy o poj. 999 cm. sześć, moment obrotowy: 175 Nm, moc 115 KM, masa własna: 1122 kg, szyb. max: 182 km/godz, spalanie średnie: 4,7 litra na 100 km, poj. zbiornika paliwa: 40 litrów, **niektóre elementy wyposażenia:** aktywny tempomat, czujniki parkowania, immobiliser, aluminiowe felgi, czujnik deszczu. Cena: 81 182 tysięcy złotych(!)

konny motor ibizy daje sobie całkiem przyzwoicie radę, tym bardziej, że w testowanej przez nas wersji znalazła się sześciostopniowa skrzynia biegów bardzo dobrze „rozdająca” moment obrotowy tej niedużej jednostki napędowej. Dość powiedzieć, że w nowej ibizie kierowca wcale nie musi często sięgać do lewarka zmiany biegów mogąc liczyć na elastyczność silnika. Przyspieszenia nie są może szokujące, ale całkiem przyzwoite zważywszy

na fakt, że Ibiza to popularny samochód miejsko - drogowy, a nie bolid Roberta Kubicy.

Dodajmy do tego dobre wyciszenie wnętrza, sprawnie działającą skrzynię biegów, dobrze zestopniowane wspomaganie kierownicy i skuteczne hamulce, a okaże się, że jazda nową ibizą jest dużą przyjemnością. Przynajmniej dla nas była.

Dla kogo ten samochód?

Na pewno nie dla wybierającej się na wczasy rodziny. Dla takiej Seat proponuje atecę lub alhambę. Ale już dla kogoś, kto z trójką przyjaciół chciałby odbyć wypad na zakupy czy za miasto - tak. Pozwala na to w miarę obszerne wnętrze i liczący 418 litrów bagażnik, w którym z powodzeniem zmieszczą się: podręczny bagaż, torba na zakupy czy drobny sprzęt sportowy. Kamera cofania ułatwi parkowanie na zatłoczonej ulicy czy parkingu, dobry dostęp do bagażnika ułatwi załadunek. Wszystko zaś w atmosferze solidnego wykończenia i wiary w niezawodność samochodu. Ibiza czeka na Ciebie.

reklama

ZŁOMOWANIE POJAZDÓW 515-10-10-13

SKUP SAMOCHODÓW ZA GOTÓWKĘ
ZAŚWIADCZENIA DO WYREJESTROWANIA



SPRZEDAŻ UŻYWANYCH CZĘŚCI
SAMOCHODOWYCH

www.demot.pl


MICHAŁ

ULMAŃSKI

FOTOGRAFIA

www.muf.com.pl

tel. 501738187

NA HASŁO „SEDNO” 10 % ZNIŻKI !!!



foto: archiwum



MYŚLENICKA ORKIESTRA KAMERALNA „CONCERTINO” ZMIENIŁA NAZWĘ. TERAZ JEST TO POLISH ART PHILHARMONY. OTÓŻ JUŻ POD NOWĄ NAZWĄ PAP ZAGRAŁA KOLEJNY, TRZECI JUŻ KONCERT W WIEDEŃSKIEJ ŻŁOTEJ SALI MUSIKVEREIN. W TEN SPOSÓB ORKIESTRA ZAKOŃCZYŁA OBFITUJĄCY W SUKCESY SEZON ARTYSTYCZNY 2016/2017.

Żadna inna, polska orkiestra nie doczekała się szczytu zagrania trzykrotnie w ciągu ośmiu miesięcy w tej jednej z najbardziej prestiżowych sal koncertowych. To o czymś świadczy.

I chociaż obecna Polish Art Philharmony to już nie to samo co powstała przed laty Myślenicka Orkiestra Kameralna, w której grało wielu muzyków z Myślenic oraz pedagogów Szkoły Muzycznej w Myślenicach, to jednak my myśleniczanie możemy być dumni, bowiem orkiestra ma absolutnie myślenickie korzenie.

Podczas koncertu w Wiedniu, który był kontynuacją projektu pn. „Wielka Gala Symfoniczna – Koncerty Myślenickiej Orkiestry Kameralnej „CONCERTINO”, a którego współorganizatorem było Narodowe Centrum Kultury w Warszawie PAP zagrała: Koncert skrzypcowy A-dur Wolfganga Ama-

OWACJE NA STOJĄCO

deusza Mozarta w niepowtarzalnej kreacji solisty Volkharda Steude (artysta zagrał na oryginalnych skrzypcach wykonanych przez legendarnego, włoskiego lutnika Antonio Stradivariusa) oraz utwory symfoniczne: Janusza Bieleckiego „Marzenie” i arcydzieło klasyki V Symfonię c- moll Ludwiga van Beethovena. Orkiestrą dyrygował maestro Michael Maciaszczyk. Koncert wiedeński bardzo się tamtejszym melomanom spodobał. Dość powiedzieć, że orkiestra otrzymała owacje na stojąco wypełniające po brzegi Żłotą Salę Musiverein publiczności.

Dobiegający końca sezon 2016/2017 był dla myślenickiej orkiestry bardzo intensywny. To trzy wspomniane już na wstępie koncerty w Wiedniu, dwa tournée zagrane na terenie Niemiec, koncert w Krynicy – Zdroju i cztery koncerty zagrane dla publiczności w Myślenicach. (RED.)

I Myślenicki Festiwal Jazzu Tradycyjnego - Jazz nad Rabą

DOSKONAŁY POMYSŁ I DOBRA REALIZACJA. TAK W DWÓCH SŁOWACH MOŻNA BY OPISAĆ I MYŚLENICKI FESTIWAL JAZZU TRADYCYJNEGO – JAZZ NAD RABĄ, KTÓRY ODBYŁ SIĘ W MYŚLENICACH W OSTATNICH DNIACH CZERWCA. Nie będzie to jednak pełna ocena eventu. Jazz nie jest tym gatunkiem muzycznym, który swoją popularnością dorównywałby w naszym kraju innym gatunkom, ot choćby disco polo. Jest to zjawisko tyleż niezrozumiałe, co stanowiące fenomen na skalę przynajmniej europejską. Tym bardziej należą się organizatorom festiwalu słowa uznania, bowiem udało im się przyciągnąć do imprezy całkiem sporą grupę melomanów. Być może zasługa to miejsca, w którym odbywał się festiwal. Myślenickie planty na co dzień nie żyją. A przecież jest to miejsce, które znajduje się w samym centrum miasta, a przynajmniej o jeden rzut beretem od niego. W czasie festiwalu wyraźnie ożyło. Stworzono tu cały kompleks, od sceny począwszy, poprzez widownię, na stanowisku gastronomicznym skończywszy. Jazzmani grali, ludzie słuchali, siedząc na niebieskich stołeczkach, bezpośrednio na trawie, na kocach lub na ławeczkach pod parasolami degustując kielbasę z grilla. Jazz łączył ich wszystkich w jedną, dużą rodzinę, doskonale bawiącą się przy nowoorleańskich rytmach.

Jak każda impreza mająca w swojej nazwie liczebnik „pierwsza” Myślenicki Festiwal Jazzu Tradycyjnego nie ustrzegł się choroby dziecięcego wieku. Nie były to jednak symptomy rzucające się mocno w oczy. Nam brakowało większej liczby zespołów. Byłoby wspaniale, gdyby przyjechało ich

SEDNO
patronuje

MOKiS

FURA JAZZU



foto: maciej holuj, dominika ulmańska

do Myślenic więcej, na korzyść krótszych prezentacji. Organizator festiwalu, Myślenicki Ośrodek Kultury i Sportu, a z jego ramienia pomysłodawca imprezy Zbigniew Morawski zdecydował, że każdy z czterech występujących zespołów będzie miał do dyspozycji dwie półgodzinne sesje. Być może gdyby bandów było więcej, a każdy z nich prezentował się krócej, festiwal byłby imprezą bardziej urozmaiconą? Naszą sugestią pozostawiamy do rozpatrzenia organizatorom, bowiem jak wieść gminna niesie festiwal ma być imprezą cykliczną, wpisaną w kalendarz wydarzeń kulturalnych w mieście.

W I Myślenickim Festiwalu Jazzu Tradycyjnego – Jazz nad Rabą udział wzięli: Enerjazz z Gliwic, RB Dixie Five i Leliwa Jazz Band z Tarnowa oraz występujący w roli gospodarza myślenicki Dixi Band. Formacje przyjezdne prowadzący imprezę Wojciech Żądło przedstawił jako wiodące w kraju. Sądząc po poziomie gry należy mu przyznać rację. Na tle bardziej renomowanych bandów Dixi Band Myślenice wypadł naprawdę dobrze. Gospodarz nie musiał się wstydzić. I Myślenicki Festiwal Jazzu Tradycyjnego - Jazz nad Rabą rozpoczął się tak zwaną paradą nowoorleańską, podczas trwania której wszyscy uczestnicy imprezy przemaszerowali ulicami Śródmieścia grając na swoich instrumentach. Towarzyszyły im małe mazuretki z myślenickiego TG „Sokół”. W finale festiwalu odbyło się wspólne jam session. Ponad dwudziestu muzyków zagrało wielką improwizację. Festiwal chwalony był przez przyjezdne bandy za doskonałą organizację i perfekcyjne nagłośnienie. Wielu muzyków obiecało przyjechać do Myślenic za rok. (RED.)

TRZYNASTY ROK ERY FACEBOOKA (13 e.f.)

PODZIAŁ HISTORII ŚWIATA NA „PRZED FACEBOOKIEM” I „PO FACEBOOKU” WYDAJE SIĘ CORAZ BARDZIEJ ZNACZĄCY. CO NAJMNIEJ TAK ZNACZĄCY, JAK „PRZED NASZĄ ERĄ” (CZYLI PRZED CHRYSYTEM) I „W NASZEJ ERZE” (PO CHRYSYUSIE).

Narodzenie się Facebooka 4-go lutego 2004 roku może wkrótce zacząć pretendować do określenia typu „Moment Zero”, „Wielki Wybuch” albo „Rewolucja Społeczna”. Jestem już niestety na tyle stara, że doskonale pamiętam czasy „przed rewolucji” (choć nie na tyle stara, by za nimi szczególnie tęsknić), w które moje dzieci i ich wirtualni znajomi ledwie wierzą, a których istnienie dzieci urodzone w ostatnich latach będą kiedyś być może kwestionować, twierdząc, że świat pozbawiony Facebooka nigdy nie istniał, że jest bujdą wymyśloną przez Żydów i Masonów w celu kontroli nad jedynie prawdziwą, wirtualną rzeczywistością.

Przyznaję się, żyłam przed Facebookiem, pamiętam „biedę” posiadania trzech lub czterech przyjaciół, „terror” konieczności dotrzymywania miejsc i terminów, umówionych spotkań i wszechobecny „chaos” powodowany brakiem natychmiastowych uaktualnień informacji na temat wszystkiego i wszystkich. Nie posiadam jednoznacznej odpowiedzi na dręczące moich synów pytanie: *jak przetrwałam i jak przetrwała ludzkość bez dostępu do sieci*, chociaż zastanawiam się nad tym pytaniem bardzo często. Pisało się listy, przypinało wiadomości na tablicach informacyjnych, albo zostawiało pod różnymi adresami, zachodziło we wspólnie ulubione miejsca w nadziei, że ten, którego szukamy też tam zaszedł, czytało się książki i tygodniki w poszukiwaniu google-informacji, a czasem drogie szmatławce w poszukiwaniu tanich sensacji. Przesiadywało się w czytelniach bibliotek, żeby przestudiować jakieś zagadnienie, znaleźć odpowiedź na jakieś pytanie, dotrzeć do jakiejś prawdy. W erze przed Facebookiem rzadko ufaliśmy „prawdom”, nawet tym zapisanym i wydrukowanym na kredowym papierze; im bardziej kredowe, tym intensywniej próbowaliśmy je sprawdzać.

Przyznaję, że jestem na Facebooku od momentu jego pierwszego zaistnienia i że używam go każdego dnia. Przyznaję, że na Facebooku przeżywam emocje, Kocham i nienawidzę, agituje i asystuję, protestuję i podpisuję. Przyznaję, że Facebook jest moim głównym medium komunikacji ze światem. Oświadczam, że nie kolekcjonuję wirtualnych znajomych i że z każdym z moich wirtualnych znajomych coś mnie łączy, choć przyznaję, że kilku z nich nie spotkałam w realnym świecie. Przyznaję, że czasami brałam udział w akcji społecznej, proteście, zbieraniu podpisów, tylko dlatego, że polecili mi to przyjaciele z Facebooka i, ufając im, nie sprawdziłam wiarygodności polecanych przez nich akcji. Najczęściej sprawdzałam, ale nie zawsze.

Moi wirtualni znajomi wywodzą się z różnych środowisk i źródeł. Część z nich to szkolni i uczelniani koledzy, inna część to bliższa i dalsza rodzina, jeszcze inna grupa to koledzy z pracy, sąsiedzi i znajomi. Niektórzy poznani na grupie dyskusyjnej, przez Linked-In, na konferencjach, szkoleniach, przez innych znajomych. Cieszy mnie fakt, że wywodzą się z różnych środowisk i że wielu z nich – poza moją osobą - kompletnie nic nie łączy. Różnorodność moich facebookowych znajomych pozwala mi nigdy nie zasypiać, nigdy nie wierzyć niczemu, co dociera na mój profil. Wyobraźcie sobie taką sytuację: ktoś kogoś zaatakował w jakimś mieście. Jeszcze nic nie wiadomo, ale już niektórzy z moich znajomych znają prawdę i dzielą się informacją z całym światem: imigrant muzułmanin połał kwasem swoich chrześcijańskich kolegów w szkole na północy Anglii. Miasto, w którym mam znajomych, ale jeszcze nie zdążyłam się niczego dowiedzieć. Ja nie zdążyłam, ale niektórzy z moich facebookowych kolegów wiedzą z minuty na minutę coraz więcej. To uchodźca z Syrii zaatakował, mieszkał w socjalnym mieszkaniu, zrobił to w imię Allaha, cała muzułmańska społeczność jest za to odpowiedzialna.

Odbieram tę wiadomość i widzę, że zanim ją obejrzałam, podzieliło się nią kilkanaście tysięcy ludzi. Oglądam ją kilka razy, po czym wołam dzieci i oglądam jeszcze raz razem z nimi. Potwierdzają moje obawy: *mamusi, chyba żartujesz, sprawdź, skąd pochodzi ten film?*. Sprawdzamy. Nigdy wcześniej nie przyszło mi do głowy, żeby sprawdzać pochodzenie filmu pojawiającego się na Facebooku. Teraz sprawdzam. Znajdujemy oryginalny materiał. Faktycznie doszło do ataku, jeden z kolegów w szkole na północy Anglii zaatakował innych kolegów, oblał ich kwasem na przystanku autobusowym, z nienawiści, z powodu idiotycznych szkolnych konfliktów. Zgadza się prawie wszystko, prócz tego, że napastnik był imigrantem i że był muzułmaninem. W rzeczywistości był katolikiem afrykańskiego pochodzenia, ale jest już za późno na wyjaśnienia. Facebook połknął historię o muzułmaninie nienawidzącym chrześcijan. Już jej nie zatrzymam. Zaczynam sprawdzać materiały, które do mnie docierają: imigranci atakujący sklepy w Niemczech w 2017 roku okazują się afrykańskimi komunistami atakującymi swoje miejsca pracy 15 lat wcześniej, tłumy ludzi o ciemnym kolorze skóry szturmujące cokolwiek kiedykolwiek są już do sprzedania w sieci, mogą posłużyć do stworzenia filmu na zamówienie, na każdy temat, każde polityczne zapotrzebowanie.

Przed narodzeniem Facebooka byliśmy podejrzliwi. Plotkom nie wierzyliśmy z reguły, a naoecznych świadków poddawaliśmy torturom, na wszelki wypadek. Karskiemu, który objechał wszystkich możliwych tego świata z informacją o dziejącym się Holocauście nie uwierzył absolutnie nikt. Dzisiaj, gdyby opublikował swój raport na Facebooku, dzieliłoby się nim tysiące ludzi, może setki tysięcy, a już z pewnością zadzwoniłby do niego Sky News. Bo dzisiaj wszyscy wierzą wszystkiemu, zwłaszcza wszystkiemu temu, co pojawia się w sieci. Ja nie wierzę. Żyję już 13 lat w erze e.f. i nauczyłam się nie wierzyć. Nauczyłam się sprawdzać. Wracać do czytelni w bibliotekach, wracać do byłych, dawnych, papierowych danych, do faktów i ich realizacji, do osób, adresów, grup. Życie w erze po Facebooku jest bezpieczne. Mimo tego, co od czasu do czasu dzieje się na ulicy, życie w tej erze jest najbezpieczniejsze w historii ... Facebook może być dla każdego z nas komórką ukrywającą prawdę. Prawdę!?

SEDNO
patronuje

Król i rycerska brać na rynku

Na płycie myślenickiego rynku pojawił się król z małżonką oraz rycerze. Wizyta miała miejsce z okazji 675 rocznicy lokacji miasta oraz 600 rocznicy odwiedzin Władysława Jagiełły. Orszak królewski i tabory rycerskie zaproszone zostały do Myślenic przez Muzeum Niepodległości „Dom Grecki”, które było głównym organizatorem „Turnieju rycerskiego o miecz Myślimira”. Inscenizacja walk rycerskich i związane z nimi wydarzenie miało miejsce w Myślenicach po raz pierwszy. Bogaty program dwudniowej imprezy obejmował nie tylko walki rycerzy na płycie myślenickiego rynku, chociaż to właśnie one miały przyciągnąć tłumy widzów, ale także wiele innych zdarzeń. Jak choćby pokaz, a także naukę średniowiecznych tańców dworskich, naukę kaligrafii średniowiecznej, naukę strzelania z łuku (to w muzealnym ogrodzie, gdzie założono rycerski obóz), teatr ognia (grupa „Mantikora”) oraz warsztaty tematyczne. O oprawę muzyczną iwentu postarał się zespół „Fleurdelis” oraz Andrzej Horabik, myślenicki miłośnik muzyki średniowiecznej, zapalony kolekcjoner dawnych instrumentów. Zwycięzcą myślenickiego turnieju i zdobywcą miecza Myślimira został rycerz znamienity Piotr Kriger (na dolnym zdjęciu) reprezentujący Poczёт Rodziny Kriger, przybyły do Myślenic aż z Nowego Sącza, jako drugi w finale walk zameldował się Wojciech Dudek z Kompanii Gryfitów z Krakowa zaś jako trzeci Maciej Bujakowski ze Śląskiej Kompanii Najemnej.

Serca: kominiarza, dusigrosza i kurtyzany

Przez cały nieomal czerwiec w jednej z sal wystawowych myślenickiego Muzeum Niepodległości „Dom Grecki” prezentowana była wystawa zatytułowana „Serce sercu nie/równe”. Jej autorem był Jan Koczwara zaś ekspozycja wzbogacała znany cykl: „Pół żartem – pół serio”. Wśród mnogości naklejonych na kartony serc pojawiły się między innymi serca: dusigrosza (pokryte monetami), kombinatora (z kombinerkami), kurtyzany (z czerwoną podwiązką), alkoholika (niebezpiecznie przekrzywione), kominiarza (czarne). Kartonowym sercom towarzyszyła wystawa kompozycji składających się z białych wzorów naklejonych na czarnym tle.

„Elegia” z sukcesem w Łoniewej

O 1200 złotych wzbogacił się dziecięcy zespół ZPiT „Elegia” z Rudnika. Pieniądze te to nagroda za zajęcie III miejsca przez grupę podczas Przeglądu Dziecięcych Zespołów Folklorystycznych Regionu Krakowskiego „Krakowiacek”, który odbył się w Łoniewej. Dzieci z Rudnika rywalizowały z około trzystu innymi wykonawcami, którzy do Łoniewy przyjechali z dziewięciu gmin regionu krakowskiego. Podczas przeglądu mała „Elegia” zaprezentowała program: „Jak nam Jasiek na pastwisko muzykę przyprowadził”. Autorem prezentacji był Stanisław Stręk zaś dzieci przygotowały do występu instruktorki: Joanna Ulman i Beata Szuba.

Orkiestra dęta z Dobczyc trzecia

Orkiestra dęta „Dobczyce” (na zdjęciu) sięgnęła po kolejny sukces. Muzycy prowadzeni i dyrygowani przez kapelmistrza Józefa Manieckiego zajęli wysokie, trzecie miejsce w finale 40. Małopolskiego Festiwalu Orkiestr Dętych „Echo Trombity”. Festiwal odbył się w Nowym Sączu, w tamtejszym Miasteczku Galicyjskim. Dobczycka orkiestra wywalczyła swoje miejsce na podium w kategorii orkiestr działających przy domach kultury, stowarzyszeniach kulturalnych oraz orkiestr zakładowych. W konkursie zaprezentowało się w sumie 28 orkiestr z różnych stron całej Małopolski.

SEDNO
patronuje

Szkola Muzyczna w sierakowskim dworze

Uczniowie Szkoły Muzycznej w Dobczycach dopisali do sal koncertowych, w których zagrali Złotą Salę w dworze sierakowskim. Mie-li okazję grać tutaj wprawdzie po raz pierwszy, ale jak zapowiedział właściciel dworu w Sierakowie pan Paweł Gąsiorek nie ostatni. Tak jak różnorodni byli wykonawcy koncertu, tak też różnorodna była grana przez nich muzyka. Dość powiedzieć, że zebrana w dworku publiczność mogła wysłuchać w sumie osiemnaście podmiotów wykonawczych. Byli to zarówno pedagodzy, jak i uczniowie dobczyckiej szkoły. Melomani wysłuchali zatem kompozycji między innymi: Haydna, Ligasa, Bacha, Moriccone, Kohlera, Piazzolli oraz utworów z repertuaru ... Michaela Jacksona. W repertuarze koncertu znalazły się także utwory autorskie, skomponowane przez nauczycieli szkoły oraz utwory przez nich zaaranżowane. Równie urozmaicone było instrumentarium, jakim posługiwali się wykonawcy. Można było usłyszeć: skrzypce, flet, fortepian, akordeon, gitarę, trąbkę, obój, klarnet oraz instrumenty perkusyjne, ale także gitarę basową czy elektroklasyczną. - *Serdecznie dziękuję i gratuluję wszystkim uczniom i nauczycielom, którzy stworzyli niezwykle barwny i radosny koncert pełen muzycznych niespodzianek i rozkwitu talentów. Dziękuję wszystkim osobom, które przyczyniły się do powstania i przebiegu koncertu* – powiedziała na zakończenie koncertu dyrektor Szkoły Muzycznej w Dobczycach Monika Gubała.

Jan Koczwara

JOZEF SŁONINA (1925-1978)

CI, CO SŁOWA CELEBRUJĄ

agnieszka zięba



URODZIŁ SIĘ W BOGDANÓWCE I TAM TEŻ MIESZKAŁ PRZEZ CAŁE SVOJE ŻYCIE. PRA-COWAŁ M.IN. JAKO ROBOTNIK LEŚNY W LEŻAJSKU I W JORDANOWIE. Z CHWILĄ, GDY PO DOTKLIWYM WYPADKU PRZESZEDŁ NA RENTĘ INWALIDZKĄ POSTANOWIŁ WSZYSTKICH SĄSIADÓW CZYMŚ ZASKOCZYĆ I ZADZIWIĆ, „ZROBIĆ COŚ WIELKIEGO, COŚ NIESPOTYKANE-GO”, ALE TEŻ TROCHĘ ZAROBIĆ – JAK MAWIAŁ – NA COŚ DOBRE-GO ... CHOĆBY NA MAŁĄ FLASZKĘ PIWA.

W starej, odrapanej ruderze – chałupie poczuł ni stąd, ni zowąd tzw. wenę twórczą. Zaczął rzeźbić, zaczął też pisać i gawędzić po swojemu i po dawnemu. A ludzie różnie o nim wtedy gadali ... *Chłope* – mówili, a on zapisał – *tyś głupi, twojego dzieła nikt nie kupi, jest dość Józku na świecie różnych dęboków, rzeźbiarzy, a ty ze wszystkich robisz najgorzej*. Lecz on nie słuchał nikogo tylko planował w swojej głupiej głowie (...) coś wielkiego i ważnego, *choć na razie* – wyznał – *jeszcze niczego nie umie*. I tak to się zaczęło. A był rok 1956.

Józef Słonina spotkał na swojej drodze kilku przyjaciół i ożywczo oddziaływających na jego twórczo wyobraźnię darczyńców dobrego słowa i dobrej zachęty. Słowo „genialny” po raz pierwszy usłyszał z ust młodego wów-

czas absolwenta zakopiańskiej szkoły Kenara Stanisława Trybały. Niebawem inspirujące impulsy skierował do początkującego rzeźbiarza myślenicki orędownik tego co piękne i ludowe – Emil Biela, a także Henryk Zegadło z pobliskiej Łętowni. Słonina wiedział i czuł, że powinien podążać drogą sztuki. Pod stropem zadymionej chaty tworzył odtąd w drewnie niezliczone zastępy świętych i błogosławionych („Pan Jezus w piwnicy”, Chrystus Frasobliwy”, „Matka Boska Częstochowska”, „Między aniołem, a diabłem”). W arsenale rzeźb wielotematycznych pojawiły się rzeźby świeckie, związane ze wsią i pracą na roli („Struganie wiór”, „Międlenie lnu”, „Fugowanie gontów”, „Chłop iskający portki”), a ponadto wielokrotnie wyróżniane „Orka” (na zdjęciu), „Zwózka zboża”, „Sianie owsa”. Słonina rzeźbił także w piaskowcu miniaturowe główki wiejskich kobiet i górali o rysach pełnej zadumy i antycznego piękna.

Słonina aktywnie uczestniczył w latach 60. i 70. XX wieku w wstawach organizowanych przez PDK/MDK. W 1971 roku rzeźbiarz uhonorowany został nagrodą specjalną Wydziału Kultury Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie. Jego rzeźby znajdują się w zbiorach myślenickiego muzeum „Dom Grecki” oraz w kolekcjach prywatnych zbieraczy, którzy fascynują się sztuką ludową.

POMIĘDZY OSOBY ZGROMADZONE W SALI WYSTAWOWEJ „DOMU GRECKIEGO” TRUDNO BYŁO WCISNAĆ SZPILKĘ; TAK WIELU GOŚCI ZGROMADZIŁO SIĘ NA PIĘTNASTYCH URODZINACH MYŚLENICKIEJ GRUPY LITERACKIEJ „TILIA” POŁĄCZONYCH Z TRADYCYJNĄ POETYCKĄ NOCĄ ŚWIĘTOJAŃSKĄ PT. „DOTYK POEZJI W ŚWIĘTOJAŃSKĄ NOC” ORAZ PROMOCJĄ PIĄTEGO ALMANACHU GRUPY.

Wiele osób obecnych na jubileuszu towarzyszyło tiliowym zmaganiom ze słowem od początku. Inni dopiero niedawno zetknęli się z twórczością Grupy. Na sali znajdowali się także poseł na Sejm RP Jarosław Szlachetka oraz starosta powiatu myślenickiego Józef Tomal. Zjawili się też prawie wszyscy obecni członkowie Grupy, a także zaprzyjaźnieni fotograficy z grupy mgFoto.

Na książkę składają się wiersze następujących autorów: Jana Bajgrowicza, Kazimierza Budyna, Adama Głogowskiego, Katarzyny Dominik, ks. Eligiusza Dymowskiego, Lucyny Dyrz – Kowalskiej, Małgorzaty Kraus, Ingi Maliny, Jadwigi Maliny – Żądło, Kazimierza Marszałka, Mariusza Michalaka, Bogusławy Michalik – Górki, Piotra Oprzędka, Dominiki Ostafin, Antoniny Sebesty, Piotra Ślusarczyka, Teresy Święch, Marcina Wołka, Agnieszki Zięby, Anety Żądło – Michalak oraz zdjęcia fotografików: Pawła Boćko, Anny Faber, Grażyny Gubały, Marka Gubały, Stanisława Jawora, Marka Kosiby, Anety Miąsik, Anety Mudyny, Mieczysława Nowaka, Roberta Wilkołka, Liliany Wolnik, Aleksandry Zapolskiej. Zdjęcia i wiersze uzupełniają się, sprawiając, że na to, co zespolono w tomiku można spojrzeć inaczej, niż na rozdzielone obrazy i słowa.



foto: maciej holuj



Najlepsze chęci autorów, jubileusz nie tylko kryształowy, ale i srebrny, na nic by się zdały, gdyby nie wsparcie finansowe wrażliwych na sztukę mecenasów, dzięki którym do rąk czytelników trafił tomik „Tilia 2017”. Publikację dofinansowali: Stanisław Biszytyga, poseł Jarosław Szlachetka, Muzeum Niepodległości, Fundacja Sztuki Przygody i Przyjemności ARTS działająca w ramach projektu: „Kalejdoskop Partnerstwa” realizującego Program Polsko - Amerykańskiej Fundacji Wolności – Lokalne Partnerstwa PAFW.

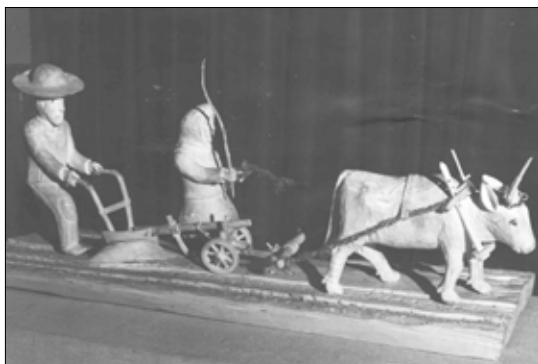
Obydwie prezentacje przybliżające „Tilię” i jej członków przygotowała Bogusława Michalik – Górka, ona również czuwała nad multimedialną stroną przedsięwzięcia. Spotka-

nie prowadziła kierująca „Tilią” Jadwiga Malina – Żądło (na zdjęciu). Wiersze czytał aktor Jakub Kosiniak, jego interpretacja tekstów sprawiła, że na sali panowała zupełna cisza... może właśnie dzięki temu każdego z obecnych mogło poruszyć kilka słów, które towarzyszyły mu w drodze do domu. Gościem specjalnym był poeta Adam Ziemianin, po raz kolejny goszczący w murach „Domu Greckiego”. O oprawę muzyczną zadbali uczniowie Państwowej Szkoły Muzycznej I Stopnia im. Ludomira Różyckiego w Myślenicach. Spotkaniu towarzyszyła wystawa prac Jana Koczwary „Serce Sercu Nie/Równe”.

Cóż jeszcze? Urodziny „Tili” to święto nie tylko Grupy, ale również jej członków, dlatego na koniec postanowiłam oddać głos właśnie im. Kazimierz Budyn: „*Tilia*” dla mnie? Człowieka z małej wioski, z zawodowym wykształceniem? Sama przynależność do takiej grupy to dla mnie literacki Nobel. Jadwiga Malina: „*Tilia*” to przede wszystkim ludzie. Bez nich, bez ich zapалу i otwartości „*Tilia*” nie doczekałaby dziesiątych urodzin, a co dopiero piętnastych. Dominika Ostafin: *Pisałam do szuflady, sama dla siebie, szukałam drogi w pisaniu ... aż trafiłam w progi Domu Greckiego, gdzie „Tilia” przyciągnęła mnie pod swoje skrzydła. I pokazała jaka jest różnorodna, łączy ludzi z pasją zajmujących się tak różnymi profesjami, którzy mimo wszystko mają czas na celebrowanie słowa.*

A jeśli chodzi o życzenia ... Czego można życzyć jubilatce? Kolejnych tomików z coraz lepszymi wierszami. Następnych członków, którzy zaangażują się w jej życie tak samo mocno, jak dotychczasowi. Stałej, a może (byłoby miło) rosnącej sympatii publiczności. Jeszcze piękniejszych piętnastu lat które są, miejmy nadzieję, przed nią.

zdjęcia pochodzą z archiwum Jana Koczwary



krótko

podróż Marka Kosiby

UTW W KAZACHSTANIE
NA KUDŁACZACH JEŹDŻĄ KULTURALNIE

marek kosiba

WCZERWCU, W SCHRONISKU NA KUDŁACZACH UNIWERSYTET TRZECIEGO WIEKU W MYŚLENICACH ZAKOŃCZYŁ NIE TYLKO UROCZYSZCIE, ALE PRZEDĘ WSZYSTKIM SERDECZNIE I MIŁO KOLEJNY ROK AKADEMICKI.

Dopisała pogoda, zorganizowano sprawny transport, co umożliwiło świętowanie większości z blisko dwustu słuchaczy. Podziękowaniom i nagrodom nie było końca. 40 osób, które wyróżniły się pracą dla społeczności uniwersyteckiej bądź wynikami sportowymi otrzymały książki oraz dyplomy. W roli świętego Mikołaja, wystąpił były poseł na Sejm RP dyrektor ZST-E Marek Łatas, który przekazał wiadomość o nagrodzie dla UTW w dziedzinie kultury (bardzo dobra tradycja!) i zaprosił zebranych do konsumpcji gulaszu z dzika.

WYBRAŁEM SIĘ W CZERWCU ZE ZNAJOMYMI NA TYDZIEŃ DO KAZACHSTANU. WCZEŚNIEJ NIE MYŚLAŁEM O PODRÓŻY DO TEGO KRAJU, BO ZAŁATWIENIE WIZY BYŁO DOŚĆ PRACOCHŁONNE I SAMA PODRÓŻ NIEWYGODNA Z PRZESIADKAMI. JEDNAK Z OKAZJI WYSTAWY EXPO 2017 WIZY ZOSTAŁY ZNIESIONE I LOT URUCHOMIŁ BEZPOŚREDNIE POŁĄCZENIE Z WARSZAWY DO ASTANY.

Udało nam się kupić tanie bilety w promocji i poleciliśmy. Lecieliśmy pierwszym lotem, więc było bardzo uroczyste, choć lot był opóźniony o trzy tygodnie, ponieważ Boeing jak zwykle spóźnił się z dostawą samolotów.

Wcześniej o Kazachstanie niewiele wiedziałem, dopiero przed podró-

żą dowiedziałem się, że jest prawie 10 razy większy od Polski i zamieszkuje go 3 razy mniej ludzi niż w Polsce. Astana jest stolicą dopiero od kilkunastu lat i ciągle się rozbudowuje, wszystko jest tu nowe, z daleka sprawia niesamowite wrażenie, lecz z bliska widać że budowlancy niezbyt starannie pracują i sporo nowych budynków wymaga już remontu. Bardzo zaskoczyła mnie kultura jazdy kierowców. W innych krajach regionu np: w Gruzji, Armenii, Iranie trudno jest przejść przez ulicę nawet na przejściu dla pieszych, wydaje się, że kierowcy „polują” na pieszych, natomiast w Kazachstanie, nie tylko w stolicy, ale nawet w mniejszych miasteczkach wystarczy zbliżyć się do przejścia i wszystkie samochody się zatrzymują. Następna ciekawostka, to podróżowanie pociągami. Podróżuje się wygodnie, wagony są nowoczesne, ale



JOYR : 1009

zeby kupić bilet, trzeba okazać paszport, bo numer paszportu musi być wydrukowany na bilecie. Przed wejściem do pociągu konduktor sprawdza czy dane z biletu zgadzają się z danymi w paszporcie. Żeby w ogóle wejść na dworzec trzeba poddać się kontroli bezpieczeństwa jak na lotnisku, każdy bagaż jest prześwietlany. Być może dzięki tym kontrolom jest bardzo bezpiecznie, nawet w nocy na ulicach czuliśmy się bezpiecznie.

Większość społeczeństwa to muzułmanie, trochę mniej jest chrześcijan-katolików, ale wszyscy się szanują, żyją w zgodzie, co może być trudne do uwierzenia dla niektórych „prawdziwych” Polaków.

Niestety mieliśmy mało czasu i ograniczyliśmy się tylko do północnej części Kazachstanu, ale już następna wyprawa będzie znacznie dłuższa i może zagłębniemy także do sąsiedniego Kirgistanu.



Polska za progiem (37)

historyczne wędrówki Marka Stoszka

andrzejboryczko Z WIZYTĄ U LEONARDA I SZYMONÓW (cz.2)

PRZEZ CHWILĘ PRZYGLĄDAJĄ SIĘ PŁASKORZEŻBOM NA COKOLE POMNIKA ŚW. SZYMONA – TO CZTERY PŁYTY: ZE SCENĄ Z ŻYCIA ŚWIĘTEGO GDY UDZIELAŁ POMOCY CHORYM, GODŁEM POLSKI, GODŁEM LITWY I HERBEM LIPNICY – WIEKOWĄ LIPĄ Z PNIEM PRZEBITYM MIECZEM. NASTĘPNIE KIERUJEMY SIĘ NA PÓŁNOC OD RYNKU, W TEJ CZĘŚCI SKUPIONE SĄ BOWIEM NAJWAŻNIEJSZE ZABYTKI MIEJSCOWOŚCI, KAŻDA Z ULICZEK DOPROWADZI NAS DO TRZECH LIPNICKICH KOŚCIOŁÓW, BĘDĄCYCH WYSOKIEJ KLASY ZABYTKAMI. Największym i najstarszym jest kościół św. Andrzeja Apostoła. Ta gotycka budowla została wzniesiona z fundacji króla Kazimierza Wielkiego, co potwierdza dokument z 1 lipca 1363 roku. W ciągu kolejnych lat, aż do 1784 roku kościół był ośrodkiem dekanatu obejmującego swym zasięgiem rozległy obszar łącznie z Bochnią.

Ta murowana świątynia usytuowana była na skraju miasta. Jej imponująca do dzisiaj bryła posiada jedną nawę z węższym prezbiterium. Od zachodu wznosi się masywna, czworoboczna wieża, w narożnikach zewnętrznych wsparta przyporami i zwieńczona czterospadowym dachem. Nawę i prezbiterium nakrywa jednokalenicowy, dwuspadowy dach z niewielką wieżyczką sygnaturki.

Na trawniku, na wprost głównego wejścia, oglądamy trzy współczesne

rzeźby figuralne lipnickich świętych: Szymona pośrodku oraz św. Urszuli Ledóchowskiej i jej siostry - błogosławionej Marii Teresy Ledóchowskiej. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że rodzinny dwór Ledóchowskich znajduje się nieopodal, co prawda już na terenie sąsiedniej wsi - Lipnicy Dolnej, ale jego masywna, biała bryła, przypominająca neoklasycystyczne francuskie pałace, jest doskonale widoczna w perspektywie drogi prowadzącej z rynku lipnickiego w kierunku wschodnim.

Wejźmy teraz do środka kościoła. Od razu rzuca się w oczy bogata figuralno-ornamentalna polichromia wykonana przez A. Miklasieńskiego z Bochni w 1863 roku. Ołtarz główny z obrazem patrona świątyni oraz ołtarze boczne: św. Józefa i Najświętszego Serca Pana Jezusa wyszły spod dłuta Ludwika Sikorskiego, artyście z Zakliczyna nad Dunajcem u schyłku XIX wieku.

Najstarszym jest rokokowy ołtarz z 1773 roku znajdujący się w niewielkiej kaplicy Pana Jezusa Ukrzyżowanego przylegającej do południowej ściany nawy. Wyposażenia wnętrza dopełniają kolejne dwa ołtarze: Matki Boskiej Majowej - dzieło Władysława Łuczkiewicza z 1896 roku, oraz ołtarz pod chórem zawierający niezwykle cenną gotycką rzeźbę Matki Boskiej z Dzieciątkiem zwaną „Madonną Lipnicką” datowaną na 1370 rok. Na tęczowej belce umieszczona jest figura Chrystusa Ukrzyżowanego z XVII wieku, a w zakrystii rzeźba Chrystusa Zmartwychwstałego z XVIII wieku.

Warto zwrócić uwagę także na stojące przy obu wejściach do kościoła kamienne chrzcielnice z XIV i XV wieku. Prawda, że sporo dzieł wysokiej klasy jak na tak niewielką wieś? A to dopiero pierwszy z trzech lipnickich kościołów i obiecuję, że największe atrakcje przed nami.

Na drodze do kolejnego kościoła staje nam rzeźba – odlany z brązu i odsłonięty we wrześniu 1998 roku pomnik króla Władysława III zwanego Łokietkiem. Na uwagę zasługuje fakt, że jest to pierwszy w Polsce pomnik tego władcy. Artysta rzeźbiarz Czesław Dźwigaj – profesor Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie świadomie nadał Łokietkowi rysy znane z „Pocztu królów i książąt Polski” Jana Matejki. Oprócz miecza i tarczy symbolizujących burzliwe, wypełnione głównie walkami życie monarchy, trzyma on w prawej ręce niezwykle ważny dla Lipnicy dokument – akt lokacyjny.



Kościół św. Andrzeja Apostoła w Lipnicy Murowanej.

foto: autor

marek|stoszek ROZWAŻAŃ O „FRASOBLIWYM” CZ.4

Jak już wielokrotnie wspominałem, wizerunek Chrystusa Frasobliwego, jest najczęstszym motywem przydrożnych kapliczek i figur. Usytuowanie tych wizerunków niejednokrotnie tworzy swoisty „frasobliwy szlak”, szlak taki znajduje się również w Myślenicach, w miejscu moich badań. Rozpoczyna się on na ulicy 3-go Maja kapliczką fundowaną w roku 1832 przez Błażeja Kudasa i Katarzynę Pawlikową. Przedstawia ona wizerunek Chrystusa w ujęciu klasycznym. Figura przykryta jest błaszczanym daszkiem. Po przeciwnej stronie znajduje się kapliczka typu domkowego, w której również umieszczony jest wizerunek Chrystusa Frasobliwego. Trzecia kapliczka wzdłuż ulicy 3-go Maja jest dwukondygnacyjna, w jej górnej niszy znajduje się rzeźba Frasobliwego wykonana w XIX wieku. Ciekawą rzeczą jest to, że ów wizerunek odbiega od dotychczasowych wyobrażeń. Jezus w prawej ręce trzyma trzcinę natomiast głowę podpięra lewą ręką wspartą na lewym kolanie. Fakt ten odnotował w swoich relacjach znany myślenicki regionalista Marian Kuba Boryczko nazywając wspomnianą figurę „Frasobliwym odwrotnym”. Przy biegnącej równoległo do ulicy 3-go Maja ulicy A. Średniawskiego znajduje się kolejna trzykondygnacyjna kapliczka, w najwyższym jej punkcie znajduje się rzeźba Chrystusa Frasobliwego pochodząca również z XIX wieku. W myślenickim kościele św. Jakuba znajduje się z kolei kamienna rzeźba Chrystusa Frasobliwego, umieszczona w połu-

dniowej części kruchty.

Na bardzo nietypowe umiejscowienie Chrystusa Frasobliwego natrafiłem natomiast w miejscowości Jodłówka Tuchowska na Podkarpaciu. Otóż wspomniany wizerunek znajduje się na szczycie kolumny z 1840 roku, pełniący niegdyś funkcję latarni drogowej przy szlaku handlowym na Węgry.

Wizerunek Chrystusa Frasobliwego jako wizerunek dewocyjny ukształtowany został w późnym średniowieczu. Ukształtowany wizerunek, praktycznie w niezmiennym kształcie, został zachowany aż do początków XX wieku. W kościołach i większych kaplicach, wizerunek ten umieszczano w najbardziej eksponowanych miejscach, Frasobliwy zdobił też kaplice cmentarne. Przedstawiany wizerunek miał na celu pobudzenie do osobistej refleksji nad życiem i modlitwy. W drugiej połowie XIX wieku i pierwszej połowie XX najczęściej wspomnianych figur, wykonanych zazwyczaj przez twórców ludowych, znalazło się w kapliczkach przydrożnych, wnętrzach domów, pomnikach nagrobnych i coraz częściej na prywatnych posesjach. Zarówno dawniej, jak i obecnie, figura Chrystusa Frasobliwego stanowi jedyny element kompozycji co jest dowodem, że w dalszym ciągu w świadomości ludzi zachował On swój charakter dewocyjny. Rzeźba Chrystusa Frasobliwego jest niewątpliwym przykładem bardzo osobliwego kultu, kultu, którego przykłady występują na terenie całego naszego kraju.

CDN.

absurdawki Jana Koczwały

agnieszka zięba

dietetyk radzi (22)

dłuuuuugi język – wydłużony do granic możliwości i przyzwrotności element wyposażenia jamy ustnej (cz. gębowej) pozwalający właścicielowi na długie gadanie, długie i dowolne ssanie, długie żucie, a nawet długie konsumowanie i przetwarzanie własnym sposobem wielosmakowych komponentów słownych i gastronomicznych. Nadmiernie wydłużony wymaga zdecydowanej interwencji ... chirurgicznej, **szczyt wszystkiego** – najpotężniejszy szczyt świata, tzw. szczyt szczytów. Wspanialszy, niż himalajskie szczyty ośmiotysięczników, potężniejszy, niż szczyt Giewontu, a nawet szczyt ... ludzkiej głupoty. CDN.

Człowiek nie zdaje sobie sprawy z tego, że nie jest sam. Zwykle „bakterie” kojarzą się z czymś, co należy zniszczyć, ponieważ wywołuje choroby. Każdy medal ma dwie strony. Organizm ludzki zasiedlają liczne bakterie, które są niezbędne do prawidłowego funkcjonowania. Probiotyki to bakterie, które wywierają korzystny wpływ na działanie organizmu. Probiotyki to również nazwa grupy produktów, które zawierają ściśle określone mikroorganizmy o takim wpływie. Szczególnie ważne jest to, że bakterie probiotyczne zapobiegają wzrostowi niekorzystnej mikroflory w organizmie (stwarzają warunki, w których

„złe bakterie” nie mogą funkcjonować), wspierają odpowiednie tempo perystaltyki jelit, eliminują substancje toksyczne, przeciwdziałają alergiom, obniżają wchłanianie cholesterolu pochodzącego z żywności oraz stanowią żywe fabryki witamin z grupy B i witaminy K. Obecnie zwraca się uwagę na dwie grupy bakterii: Lactobacillus i Bifidobacterium. Bakterie Lactobacillus poprawiają funkcjonowanie jelit (zarówno jeśli chodzi o leczenie zaparcia jak i niedopuszczanie do biegunki), hamują rozwój bakterii Helicobacter pylori, która jest jednym z czynników odpowiadających za chorobę wrzod-

PROBIOTYKI

dową żołądka. Ponadto stwierdzono, że część z nich wspiera redukcję hormonów stresu, jednocześnie sprzyjając tworzeniu się związków odpowiedzialnych za walkę z nim. Bifidobacterium przyspieszają pasaż jelitowy, wspierają wykorzystanie składników odżywczych, hamują rozwój patogenów (zwłaszcza w przewodzie pokarmowym i układzie moczowo – pęciowym u kobiet), poprawiają odporność. Źródłem probiotyków mogą być wszelkiego rodzaju kiszonki, mleczne napoje fermentowane, chleb na za-

kwacie, kwas chlebowy. Trzeba jednak pamiętać o tym, że o bakterie probiotyczne należy dbać, dostarczając im odpowiednie pożywienie: banany, brokuły, brukselka, cebula, fasola, jabłka, jarmuż, kapusta, marchew, miód, otręby, rośliny strączkowe oraz produkty pełnoziarniste. Żywność, która wspiera rozwój probiotyków, to tak zwane prebiotyki. Natomiast produkty, które zawierają zarówno korzystną mikroflorę bakteryjną jak i substancje potrzebne do jej wzrostu nazywamy symbiotykami.

Marek Rutkiewicz, kolarz szosowy mieszkający wraz ze swoją żoną, znaną kolarką górską Anią Szafranec – Rutkiewicz w Głogoczowie nie zwalnia tempa. Po raz drugi z rzędu 36-latek zdobył srebrny medal w Mistrzostwach Polski w kolarstwie szosowym ze startu wspólnego. Jak sam mówi mogło być lepiej. A to lepiej to złoty medal. Rutkiewicz wciąż ma na niego apetyt, dlatego w przyszłym roku podejmie kolejną próbę jego zdobycia. Mówi o tym m.in. w rozmowie z „Sednem”.

Mam w swojej kolekcji trzy tytuły mistrza Polski w „górach”, bardzo chciałbym wygrać wyścig szosowy. Oczywiście, że za rok znowu będę próbował zdobyć tytuł szosowego mistrza Polski.

Jakie korzyści płyną dla Pana z faktu wywalczenia „srebra” w MP?

Poza własną satysfakcją i splendorem dla spon-



foto: archiwum

MAREK RUTKIEWICZ:

ODPOCZNE W ... PAZDZIERNIKU

rozmawiał: maciej hołuj

SEDNO: GRATULUJEMY SUKCESU, PANIE MARKU, TO WSPANIAŁY WYCZYN, CHOĆ PEWNIĘ WSZYSCY WOLELIBYŚMY, ABY TO PAN STANĄŁ NA NAJWYŻSZYM PODIUM SZOSOWYCH MISTRZOSTW POLSKI W WYŚCIGU ZE STARTU WSPÓLNEGO. TO PANA DRUGIE PODIUM W MP?

MAREK RUTKIEWICZ: Dziękuję za gratulacje. Tak, to moje drugie podium w MP i po raz drugi takie samo. Rok temu po dobrej walce uległem tylko Rafałowi Majce, w tym roku przegrałem z Adrianem Kurkiem.

Zapewne po drugim miejscu i wspaniałej walce przed rokiem miał Pan w tym roku apetyt na tytuł mistrzowski?

Rok rocznie mam taki apetyt. W tym roku trasa wyścigu była trasą dla sprinterów, ja natomiast jestem kolarzem górskim, wiedziałem, że będzie ciężko, bo w polskim peletonie kolarskim jest dzisiaj wielu doskonałych sprinterów.

Jaką taktykę ustalił Pan dla siebie i swojej grupy przed wyścigiem?

W tym wyścigu w tej samej grupie co ja – Wibatech 7R Fuji – startowało dwóch sprinterów i moim zadaniem było jechać pod nich. Tak się jednak złożyło, że już na piątym kilometrze „poszła” ucieczka, z którą się zabrałem. Podejrzewałem, że nie jest to akcja rozstrzygająca wyścig, że peleton nas dogoni, ale piątka kolarzy, która odjechała doskonale ze sobą współpracowała. Liczyłem na to, że przed

ostateczną rozgrywką dogoni nas około trzydziestoosobowa grupa i że będąc na jej czele rozprowadzę swoich sprinterów przed finiszem. Scenariusz wyścigu zaskoczył nas jednak. Na domiar tego na 50 kilometrów przed metą nad trasą wyścigu rozpętała się wichura z ulewnym deszczem, która poszarpała peleton i wyraźnie zwolniła pogoń za nami.

Czy drugie miejsce, które wywalczył Pan w tym wyścigu mogło być pierwszym? Słowem czy mogło być lepiej? Czy mógł Pan zostać szosowym mistrzem kraju?

Być może, gdyby zwycięzca tego wy-

Pprzed rokiem byłem z drugiego miejsca zadowolony. Przegrałem bowiem po wspaniałej, równej walce. W tym roku czuję niedosyt, jestem rozczarowany postawą rywala - MAREK RUTKIEWICZ

ścigu podjął z nami współpracę i solidnie dawał zmiany, zachowałbym na finiszu więcej siły? Niestety przez ostatnie kilometry Adrian wiozł się za nami i oszczędzał siły. Na ostatnich piętnastu kilometrach trochę „odcięło” mi nogę i kiedy Adrian zaatakował nie miałem już siły, aby za nim pogonić.

Zatem czuje Pan niedosyt?

Przed rokiem byłem z drugiego miejsca zadowolony. Przegrałem bowiem po wspaniałej, równej walce. W tym roku czuję niedosyt, jestem rozczarowany postawą rywala. Z drugiej strony drugie miejsce też nie jest złe.

Za rok będzie Pan chciał je poprawić o jedno wyżej?

sora oraz grupy żadne.

W tym samym czasie, kiedy rozmawiamy znajduje się Pan w pociągu, którym podróżuje z rodzinnego Olsztyna na kolejny wyścig. Co to będą za zawody i gdzie jeszcze pokaże się Pan miłośnikom kolarstwa w tym roku?

Udaję się na Wyścig Solidarności, potem czekając mnie przygotowania do Tour de Pologne i start w tym prestiżowym tourze.

Kiedy odpoczynek w Głogoczowie?

Chyba dopiero w październiku, do tego czasu mam zaplanowane starty praktycznie w każdy tydzień.

A zatem trzymamy za Pana kciuki i do zobaczenia w Głogoczowie jesienią.

Najważniejsze osiągnięcia w karierze Marka Rutkiewicza:

3m. Tour de Pologne (2002), 1m. Małopolski Wyścig Górski (2006), 4m. MP ze startu wspólnego (2006), 1m. Tour de Pologne – klasyfikacja górską (2009), 4m. MP szosa – jazda indywidualna na czas (2009), 1m. Górskie MP (2010), 1m. Górskie MP (2011), 1m. Małopolski Wyścig Górski (2012), 1m. Circuit des Ardennes (2012), 2m. Szosowe MP ze startu wspólnego (2016), 1m. Szlakiem Grodów Piastowskich (2017), 1m. Bałtyk – Karkonosze Tour (2017), 2m. Szosowe MP ze startu wspólnego (2017)



foto: maciej hołuj

turniej szachowy na myślenickim rynku



SEDNO
patronuje

SZACH i MAT POD CHMURKĄ

JUŻ PO RAZ ÓSMY MIŁOŚNICY SZACHÓW MIELI OKAZJĘ RYWALIZOWAĆ POD CHMURKĄ, KONKRETNIE ZAŚ W NAMIOTACH USTAWIONYCH NA PŁYCI MYŚLENICKIEGO RYNKU. VIII SPOTKANIA SZACHOWE NA MYŚLENICKIM RYNKU, JAK CO ROKU, ZORGANIZOWALI: MYŚLENICKA AKADEMIA TALENTÓW, STOWARZYSZENIE WSPIERANIA INICJATYW GŁOGOCZOWA, GIMNAZJUM NUMER 1 W MYŚLENICACH ORAZ WIEJSKI DOM KULTURY W GŁOGOCZOWIE.

Na starcie turnieju stanęło 108 szachistów w różnym wieku, od małych dzieci do osób starszych. Przyjechali oni do Myślenic z takich miejscowości jak: Wieliczka, Gorlice, Rybnik, Kraków, Nowy Sącz, Wrocław, Bochnia, Dębica, Trzebinia, Siepraw, Dobczyce, Rabka Zdrój, Staniątki, Chrzanów i Lipnica Wielka. Fakt, że na myślenickim rynku spotkali się szachiści z tak wielu miejscowości Polski świadczy niezbicie o tym, że turniej zdążył już wypracować sobie dobrą opinię i prestiż i że znany jest szachistom, którzy chętnie do Myślenic przyjeżdżają. Same zawody rozegrane zostały w czterech kategoriach. W kategorii open zwyciężył Szymon Gumularz, szachista reprezentujący barwy KSZ Polonia Wrocław, ale pochodzący z Sułkowic, w kategorii rocznik 2001 i młodszy triumfował Maksymilian Śmieszek (MAT Myślenice), w kategorii rocznik 2006 i młodszy zwyciężyła Emilia Szopa (KKSZ Kraków) zaś w kategorii rocznik 2009 i młodszy Maksymilian Nowakowski (MKS MOS Wieliczka). Patronat honorowy na turniejem objęli: burmistrz Myślenic Maciej Ostrowski, starosta myślenicki Józef Tomal, Prezes Stowarzyszenia Pomocy Szkole Małopolska Bohdan Piotrowicz i senator VII kadencji Stanisław Bisztyga.